

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Kgzempiarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-litrowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-litrowej 10 groszy. — : — :

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 127

Toruń, wtorek 22 grudnia 1925

Rok 3

Naganna robota.

Typowy przykład krótkowidztwa.

Niefortunny minister Wł. Grabski, wymarzony przez tak wielu dyktator — samowładca za pozwoleniem sejmiku przez czas długi — poszedł. Skutki jego rządów zdziwiająco bardzo dotkliwie i to akurat w najcięższej dla nas chwili.

Nowy rząd a szczególnie nowy minister skarbu Zdziechowski zebrał się z całym zapalem i energią do naprawy skarbu. Oczywiście każdy jako tako obeznany nie tylko ze sprawą gospodarki państwowej, ale choćby tylko z gospodarką prywatną dobrze wie, że błędów w tej dziedzinie od razu naprawić nie można. Łatwo to zapalić dach, zepchnąć wóz z pochyłości do grzezwawiska, ale z odbudowaniem domu, z wydobyciem wozu z bagniska, to inna sprawa. Dużo potrzeba na to ofiar i wysiłków, aby naprawić to, co popsuwał niedostrzeżony nawet czyn złochny albo karygodny i lekkomyślny tygiel psotnika.

Można przegrać w jednej nocy cały majątek, ale zgromadzić go napowrót nie raz przez całe życie się uda.

To też nikt się temu dziwić nie może i nie dziwi, że złoty nadal stoi nisko, że dolar zwykłej, bo to są zwykłe objawy skutków zej gospodarki. Na naprawienie tego, co popsuł p. Wł. Grabski długo jeszcze czekać będziemy musieli i duże ponieść ofiary.

Z tego powinniśmy sobie zdać sprawę, o tem pisaliśmy w ocenie programu nowego rządu i tego nam nie zataja też wcale p. min. Zdziechowski.

Rozumiemy, że nowy rząd niechętnie powita stronnictwa, które są albo wrogami państwa i narodu polskiego, albo też zawdzięczają swój byt jedynie wicherzycielstwu i hałamu nieoświeconych sfer ludu polskiego, albo też ci, co dzięki rozrzutności p. Wł. Grabskiego dobrze się mieli a może nawet majątek się dorabiali. Nie mniej nie zadziwiłaby nas wroga wobec nowego rządu postawa spekulantów i lichwiarzy towarowych, do których się p. Zdziechowski zabierze bardzo stanowczo.

Ale zadziwia nas, że te „godne“ szeregi p. Wł. Grabski także toruński organ obszarńników pomorskich, który w jednym z ostatnich numerów zamieścił aż dwa olbrzymie artykuły skierowane przeciw nowemu rządowi, usiłując podkopać d. n. tego zaufanie społeczeństwa a tem samem godząc też w złotego naszego.

Panom tego organu (a raczej odnośnemu panu, bo z treści wynika, że oba artykuły pisał jeden i ten sam autor, nie podoba się to, że p. Zdziechowski powiedział sp. społeczeństwu otwarcie prawdę i wskazał na smutny stan naszego skarbu.

To jasne ujawnienie prawdy, niestety smutnej, według zdania tych panów przyczynić się miało do ponownej niżki złotego. P. Zdziechowski zatem w nysł wywodów wspomnianego organu był **powinien kłamać**, był powinien malować przed oczami społeczeństwa złote góry, a żeby ono zapatrzone w te uludne malowidła runęło w przepaść, nad którą stoi.

Tak czynił p. Grabski i to się widocznie autorowi pomorskiego organu obszarńniczego podoba. W kłamstwie, obłudzie widzą oni najlepszy środek do naprawy stosunków państwa. **Są to te same hasła, które wygłaszają ich przeciwnicy wicherzyciele ludu z lewicy.**

Nasze przekonanie jest odmienne, a jest ono oparte na doświadczeniu.

Podczas wojny Niemcy ustawicznie o-

klamowali swój lud, każąc mu wierzyć w zwycięstwo, a u nas przeciwnie, gdy nas napadła tłuszcza bolszewicka, wskazywaliśmy na całą grozę niebezpieczeństwa. — Niemcy choć doskonale zorganizowani i uzbrojeni zostali pokonani po części dzięki buntowi własnego społeczeństwa, my zaś znajdując się w początkach organizowania państwa dokonaliśmy cuda nad

Wisłą mimo olbrzymiej przewagi sił nieprzyjacielskich.

Ale poco sięgać tak daleko. Rozmawialiśmy w tych dniach z pewną wybitną osobistością jednego z samorządów województwa i dowiedzieliśmy się, że **gdyby nie kłamliwe i maniackie przedstawianie położenia gospodarczego przez p. Grabskiego, to dzisiaj u nas nie byłoby d. azlo**

Stan obłożenia w Niemczech.

W oczekiwaniu rozruchów na tle przesilenia gospodarczego rząd Rzeszy zamierza zawiesić stan wyjątkowy.

W związku z zaostrzeniem się kryzysu gospodarczego mówiono tu od kilku dni w różnych kolach o możliwości ogłoszenia w Niemczech stanu obłożenia. Na jednym z ostatnich posiedzeń Reichstagu wspomniany o tem deputowany komunista Stoecker. Wczoraj organ, stojący blisko kół komunistycznych, „Die Welt am Abend“, doniósł, że projekt ogłoszenia stanu obłożenia jest opracowany w ministerstwie Reichsweltry. Dzisiaj „Vossische Ztg.“ pisze: W Berlinie krąży pogłoska, że w kompetentnych urzędach rozważana jest sprawa stanu obłożenia, w celu uprzedzenia wybuchu rozruchów, grozących na skutek drożyzny i bezrobocia. Jedno z pism lewicowych podało wczoraj, że szef oddziału politycznego ministerstwa Reichsweltry, major Schleicher, odbył na ten temat narady z przedstawicielami zainteresowanych resortów. Major Schleicher miał przytem zwrócić uwagę na to, że w razie rozruchów policja nie rozporządza wystarczającymi siłami i nie zasługuje na całkowite zaufanie.

Biuro Wolffa zaprzecza informacjom pism, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy miało rozważać wspólnie z

rządami krajów związkowych kwestję ogłoszenia w Niemczech stanu obłożenia. „Vorwärts“ nato last kwestjonując demonta Biura Wolffa, potwierdza informację, ogłoszoną dziś zrana przez „Vossische Zeitung“, dodając jeszcze do tych ostatnich rowe szczegóły:

W naradach między ministerstwem spraw wewnętrznych Rzeszy i rządami krajów związkowych miała być, według informacji organu socjalistów, pomawiana między innymi kwestja podporządkowania władzom rzeszy po icja poszczególnych krajów, a to ze względu na niebezpieczeństwo, mogące grozić porządkowi publicznemu z powodu kryzysu gospodarczego. „Deutsche Tageszeitung“, organ agrarjuszki, omawiając obszernie informację „Vossische Zeitung“, dowodzi, że ogłoszenie stanu obłożenia w Niemczech byłoby najzupełniej uzasadnione w ostatnich czasach znacznym wzrostem agitacji partyj wywrotowych. W tych okolicznościach — pisze „Deutsche Tageszeitung“ — kompetentne organa władzy miałyby nie tylko prawo, ale także obowiązek zastanowienia się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć w celu zapewnienia pokoju, własności i życia obywateli.

Nowe przepisy walutowe.

Komu i jak wolno nabywać waluty obce.

Dziennik Ustaw Rz. P. z dn. 19. 12. rb. nr. 124 pod pozycją 888 zawiera nowe rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z mocą obowiązującą od dnia ogłoszenia, które wprowadza następujące zmiany w dotychczasowych przepisach, regulujących obrót walutami zagranicznymi:

1) Kupowanie walut zagranicznych dozwolone jest tylko Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym oraz tym przedsiębiorstwom, które otrzymają nato specjalne od ministra skarbu zezwolenie.

Przedsiębiorstwa, które otrzymują specjalne na zakup waluty zezwolenie, będą mogły sprzedawać nabyte waluty wyłącz-

nie Bankowi Polskiemu i bankom dewizowym.

3. Wszystkie inne osoby mogą waluty zagraniczne kupować tylko w Banku Polskim i w bankach dewizowych, zaś sprzedawać tylko Bankowi Polskiemu, bankom dewizowym, oraz przedsiębiorstwom, które na kupowanie walut posiadają zezwolenie.

2) Do sprzedawania walut zagranicznych uprawniony jest Bank Polski oraz banki dewizowe z tem, że sprzedaż walut osobom, nie posiadającym praw banku dewizowego, wymaga udowodnienia przez nabywcę gospodarz. celu kupna waluty

Robotnik angielski przeciw przemysłowi niemieckiemu.

Anglicy bronią się przeciw zalewowi konkurencji niemieckiej paleniem i niszczeniem importu niemieckiego. — A jak u nas?

Przemysł niemiecki, weiskający się za cieniem lozańskim do Anglii poczyna budzić poważne obawy, przede wszystkim wśród robotników angielskich, zagrożonych poważnym bezrobociem. Robotnicy angielscy chwytają za broń, by się bronić przed tym nieproszonym gościem. Ostatnio donoszą o dwóch wypadkach napadu na niemieckie transporty materiałów.

W pierwszym wypadku napadli uzbrojeni lud na transport materiałów niemieckich Siemens-Schuckert przeznaczo-

nych dla budowy pewnej elektrowni angielskiej. Transport zatrzymano i spalono.

W drugim wypadku zatrzymali zbrojni napastnicy na kanale między Limerick a Dromineer okręt załadowany drzewem niemieckim, przeznaczonem również dla budowy tej samej elektrowni i pod groźbą spalenia okrętu wymusili od kapitana przyrzeczenie, że nigdy już nie będzie woził niemieckiego materiału do Anglii dla budującej się elektrowni.

do tak strasznego przesilenia gospodarczego, bo i w samorządach byłiby rządili oszczędniej i byłiby mogli poczynić wielkie oszczędności. Tak nam powiedział ów wybitny przedstawiciel samorządów wojewódzkich i wskazał na przykłady.

A to, co się tyczy samorządów, stosuje się niezawodnie jeszcze więcej do osób prywatnych a może i niejednego z nas. Jakkolwiek każdemu z nas dokuczają dotkliwie braki, to jednak, gdyby nam powie dziano, że czekają nas takie a takie przejścia, to niezawodnie tego i owego byłibyśmy sobie odmówili i napewno kucy nie byłiby sobie sprowadzali tyle towarów z zagranicy, za które teraz płacić muszą zdewaluowanym złotym, obniżając go jeszcze więcej.

Stało się przeciwnie. P. Grabski rozpywał się w słowach malujących złoty stan naszej gospodarki i świetnej przyszłości. A tymczasem nastąpił zawód. I to akurat w najcięższej chwili. Tuż przed gwiazdką, gdy każdy z nas się zobowiązuje przypnieć się jakimś podatkiem swym bliższym, gdy wydatki są największe, gdy i kucy i rzemieślnicy leżą na większy pokój towarów, następuje zmniejszenie dochodów nawet zwykłych, bezrobocie, zastój.

I stąd narzekanie i rozpacz a nawet złorzeczenia państwu. To są skutki kłamstwa, które jeszcze długo popamiętamy. To kłamywanie społeczeństwa przez p. Grabskiego to jego największa wina, to zbrodnia.

Ale zdaje się, że panom swego organu też nie o interes ogółu i państwa, ale zgoła o c. innego chodzi.

Różne wieści obiegają o sojuszu obozu obszarńników z min. Sikorskim, któremu chcieli powierzyć dyktaturę, aby zaprowadził monarchję (nie wiadomo z jakim monarchą Anglikiem, Niemcem czy z kim innym), przez co ułatwiono robotę pilsudczyźnie. Dzisiaj znów organ tego stronnictwa „Dziennik Poznański“ usiłuje pojednać nar dowo usposobione społeczeństwo wielkopolskie z Pilsudskim. Dlaczego? Dlatego niezawodnie, aby odpać dyktaturę w ręce Pilsudskiego.

A zatem we wszystkim tkwi jeden cel, je dna dążność obalenie ustroju demokratycznego, czyli rządu ludowego, by obalić reformę rolną i przywrócić przywileje szlacheckie obszarńników ze szkodą ludu i reszty społeczeństwa.

I dlatego solą w oku tych panów jest obecny rząd narodowy i dlatego podkupują zaufanie do niego i obalić go pragną.

Podali sobie w tym względzie rękę z wicherzycielami z wyzwoleni i komunizmu, w jstocie także wrogami ludu, i sądzą, że dzieło im się uda. Tem tłumaczymy sobie artykuł wspomnianego organu zatytułowany: „Czem to tłumaczyć?“ Wiemy, że wśród ziemian, czyli obszarńników są ludzie zaci i patriotyczni, ale tego nie można powiedzieć o wielu wśród tych, co należą do klasowego stronnictwa obszarńniczego.

Ale mamy nadzieję, że obliczenia tych panów wykażą się tak błędne, jak obliczenia warcholów z lewicy, którzy wprawdzie sprowadzili na Polskę i lud mnóstwo plag i klęsk, nędzę i biedę, ale kiedyś doczekają się (a dziś już w części doczekali) „zasłużonej zapłaty“.

Ale ty ludzie polski miej oczy otwarte i nie daj się uwieść tym wrogom z prawami z lewa.

D. bro państwa i narodu jest zarazem twójce dobrem a wszelkie klasowe i stanowe hasła wiodą do zguby. O tem pamiętać trzeba.

Jaskinia gry w Sopotcie zamyka się.

Klub gry podtrzymywały łapówki dla urzędników gdańskich. Sejm gdański postanowił zamknąć dom gry.

Na posiedzeniu sejmu gdańskiego rozważono m. i. sprawę zamknięcia sopockiego klubu gry.

Nar. socjalista Hohmfeld oświadczył, że klub mógł się utrzymać tylko dzięki temu, iż dawał liczne łapówki odpowiednim czynnikom urzędowym. Pos. Laszewski żądał również natychmiastowego zamknięcia kasyna, oświadczając, że dochody z

niego dla samorządu są bardzo niskie. — Sen. Schwarz w odpowiedzi swej zaznaczył, że pewne notatki w prasie berlińskiej co do przeniesienia klubu do Budapesztu, odpowiadają prawdzie. Senat gdański wykona ustawę sejmu gdańskiego co do zamknięcia klubu gry. Na tem dyskusję zamknięto. (P. A. T.)

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

100 MILJONÓW POŻYCZKI.

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi specjalnym telegramem z Nowego Jorku, iż konsorcjum bankowe przy udziale Morgana udzieliło Polsce pożyczki w sumie 100 milionów dolarów, poręczonej przez polski monopol tytoniowy.

RZĄD OCHRONA LOKATORÓW.

Sejmowa komisja prawnicza wystąpiła na piątkowym posiedzeniu oświadczenia delegata rządu w sprawie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Rząd zgadza się:

1) na przerwie w automatycznej podwyżce komornego, jednakże tylko dla mieszkańców mieszkań jednopokojowych i jednopokojowych z kuchnią, 2) na moratorium dla eksmitowanych z pośród bezrobotnych do 18 miesięcy, 3) na ulgi w spłacie zaległości, komornego dla tych, którzy zarabiają jako samotni 80 zł. lub posiadający rodziny — 120 zł. miesięcznie. Po wysłuchaniu tej opinii komisja postanowiła wypracować podkomisję, która ma rozważyć stanowisko rządu i złożyć sprawozdanie plenium komisji.

PIERWSZE KROKI OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu przyjęto w głosowaniu ustawę o przewidywanym budżetowym w trzecim czytaniu z kilku rezolucjami wzywającymi m. i. rząd do bezwzględnej redukcji samochodów i powozów w urzędach państwowych i samorządowych, do przystąpienia do reorganizacji administracji państwowej celem urzeczywistnienia wymaganej przez budżet ilości urzędników i pracowników państwowych, do poczynienia jak najdalej idących oszczędności w inspektoratach szkolnych, wreszcie do wniesienia projektu ustawy, nowelizującego podatek dochodowy w kierunku obniżenia skali dochodów podlegających opodatkowaniu.

KORZYSTNY ZWROT.

Wobec zwiększenia transportów węgla górnośląskiego zagranicę, zarządy kopalni przyjęły 10 tys. górników do ładowania węgla, przeznaczanego na wysyłkę zagranicę. Prace nad ładowaniem potrwały około 3-ech tygodni. Teoretycznie powinny to wpłynąć na polepszenie sytuacji bezrobotnych. W rzeczywistości jednak wo-

bec przepisów ustawy o zasiłkach dla bezrobotnych, która przewiduje wypłatę zasiłków dopiero miesiąc po utraceniu pracy, bezrobotni niechętnie zgłaszają się do ładowania węgla.

5 GROSZY OD BILETÓW TRAMWAJOWYCH NA BEZROBOTNYCH.

Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej zgłoszony zostanie wniosek, uchwalający dodatkową dopłatę 5 groszy do ceny biletów tramwajowych, wynoszącej 15 gr. na cele bezrobocia. Przy przeciętnej frekwencji dziennej 500.000 pasażerów wpływ będzie dziennie dla bezrobotnych około 25 tys. zł. Sumy uzyskane przeznaczone będą na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach kanalizacyjnych na przedmieściach, przy robotach ziemnych dla rozszerzenia sieci gazowej, przy przedłużeniu sieci tramwajowej itd.

FRANCJA.

ROZBICIE KARTELU LEWICOWEGO WE FRANCJI.

Dymisja nowego ministra finansów Doumera staje się coraz bardziej prawdopodobną wobec protestów nie tylko stronnictw rządowych, ale także wskutek opozycji w łonie samego gabinetu. Powszechnie przypuszczają, że nieustanne zmiany na stanowisku ministra finansów w rezultacie muszą doprowadzić bądź do rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, bądź też do utworzenia rządu, opartego na koalicji wszystkich stronnictw. W ostatnich dniach idea koalicji narodowej stała się bliższą urzeczywistnienia. (Opozycyjna prawica za pośrednictwem swych przywódców przy każdej sposobności podkreśla, że jedynym ratunkiem finansów kraju jest zjednoczenie wszystkich stronnictw, a obecny stan wyrządza całej Francji ciężkie straty. Opozycyjny poseł Bokanowski, — kandydat na ministra finansów oświadczył, że jeżeli społeczeństwo czyni ofiarę ze swego majątku, to stronnictwa polityczne powinny złożyć ofiarę ze swego programu.

Również w obozie lewicowym uwydatniają się dążności do rewizji programu. Radykalna lewica, wchodząca w skład kartelu lewicowego, postanowiła odłączyć się od kartelu i utworzyć blok z umiarkowanym centrum. Przywódca tego ugrupowania Raul Peret, wybrany na prezesa stronnictwa, podczas obejmowania urzędu wygłosił przemówienie, które w zasadniczych liniach godzi się z wywodami Bo-

kanowskiego. W ten sposób w końcu grudnia, lub w początkach stycznia oczekiwano, że można we Francji wielkiego przegrupowa-

nia sił politycznych i stworzenia nowego gabinetu, opartego na koalicji wszystkich stronnictw.

Żydzi dokazali swego.

Steiger został uwolniony.

We Lwowie to samo co w Krakowie.

W środę od rana gmach sądu karnego był w oblężeniu. Zdawało się, jakby całe żydowstwo Lwowa zbiegło się pod sąd. Przez chwilę zatrzymany był nawet ruch tramwajowy.

Jednym z momentów podniecających publiczność było zapowiedziane oświadczenie Steigera, a także mowa obrońcy adw. Loewensteina.

Dr. Loewenstein, przedtem „asymilator“, w ostatnim czasie wstąpił do grona obrońców syjonistów, zaznaczając w ten sposób zmianę w swoich przekonaniach. P. Loewenstein od lat kilkunastu nie zajmował się adwokaturą, a w szczególności praktyką karną.

Oskarżony Steiger po otwarciu rozprawy skorzystał z przysługującego mu prawa, wygłaszając krótkie przemówienie w którym twierdził, oczywiście, że jest niewinny, że zamachu nie popełnił i sam go potępia.

Mowa adw. Loewensteina pod względem oratorskim wypadła dobrze — natomiast słabiej przedstawiała się pod względem rzeczowym. Przemówienie swe obrońca naszkicował cytując z dzieł kryminalnych polskich i obcych. Dobór tych cytat pozostawiał wiele do życzenia i widać było, że mówca chciał nimi zasłonić te luki, jakie skromna argumentacja rzeczowa co do niewinności Steigera popełniała na każdym kroku.

Pośród cytat znalazła się i literacka — z „Zaczarowanego Kola“ Rydla gdzie drwał skazany został jedynie na tej podstawie, że znalazł on u n.ego zakrwawioną siekiere. (Przykład mało przekonujący w odniesieniu do procesu Steigera! — przyp. Red.)

Drugim środkiem w rękach obrońcy był apel do uczuć sędziów przysięgłych. Apel ten przewijał się przez cały czas przemówienia.

Nie obeszło się w tym procesie bez argumentacji politycznej. P. Loewenstein przedstawiał w swej mowie piękne w doki zgodnego pożycia ludności żydowskiej z polską, przyczem na tle tej ugody, której obraz malował obrońca tak pracowicie, padł pod adresem przysięgłych znamienity apel: „zapomnijcie o przeszłości!“

W argumentach rzeczowych na uwagę zasługuje moment, kiedy adwokat podkreślił, że obrona wierzy w bezwzględną uczciwość i prawdomówność świadków klasycznych oskarżenia — pp. Pasternakówny i Loedlowej i stoi jedynie na stanowisku, że panie te się mylą. Że taki błąd w sprostowaniu świadków oskarżenia jest możliwy — stara się adwokat dowieść przez porównanie zeznań Pasternakówny i Loedlowej z zeznaniami... Orlickiej, która zajęła obserwowała z... balkonu kawiarni ora... znajdujących się tamże Franco-

zowej. (Słaby argument Francozowa w działo sprawę pod figurą Matki Łojkiej, a Orlicka — pod sklepem Bayeral — przyp. Red.)

Na „zakonczenie“ uważał adw. Loewenstein za stosowne przypomnieć sędziom przysięgłym aferę Olszańską.

Po przemówieniu obrony zarządzone przerwe do jutra godz. 9 rano. Jutro przewodniczący wygłosi „resume“ poczem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę.

W zarządzeniu rozprawy przeciwko Steigerowi po resume przewodniczącego, które zostało ukończone o godzinie 12,50, sędziowie przysięgli udali się na naradę i o godz. 15 wydali następujący wyrok:

Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli 4 głosami tak, a 8 głosami nie.

Na drugie pytanie główne odpowiedzieli 4 głosami tak, a 8 głosami nie. Wobec tego trzecie pytanie odpadło.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary i od ponieszenia kosztów postępowania karnego. Prokurator żadnych wniosków nie postawił.

Żałujemy bardzo, że wyroków sądownych krytykować nie wolno.

RZĄD A OCHRONA LOKATORÓW.

Wyrok ten jednak nikogo o niewinności Steigera nie przekona.

Wczorajszej nocy przybył ze Lwowa do Warszawy Stanisław Steiger, w obawie przed pogrózkami jakie otrzymał w listach anonimowych. Obrońca Steigera, adwokat Landau, ma przybyć dziś do Warszawy, aby interwenjować w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie zapewnienia Steigerowi bezpieczeństwa.



TEWFLIK BEJ
turecki m.n. spraw zagr.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Łatwo się czcicielnicy domyślą, że wtorek minął, a sejsi generalnej nie było. — Pogłoska o wzajemnych kłótniach i targach najcenniejszych członków związku rezesza się przedko i nikt z pozostałych nie chciał się ryzykować. Widząc to pan Płahta i zważywszy, że żadne środki z prezesem nie pomogą, że mu winien wiele, że, żyjąc komiflo, jak nie wprzódy nie zebrał, tak i na przyszłość nie zbierze, wziął na sekret żonę i z dyplomatycznym uśmiechem objawił jej, jakiego figla chce zrobić sąsiadom i jak zrzęcznie pozbędzie się kłopotu. Żona, która także ze swojej strony chciała pozbyć się owiec i pani Biruckiej, rękami i nogami chwyciła się projektu męża. Ułożyli się więc o cenę, jaką miał zaproponować, ale że ta był dyplomata, prosił żonę o sekret, by myśl jego nie rozleciała się po Czaplincach, aby go nikt nie uprzedził i ceny nie zbil. Zabrawszy więc potrzebne dokumenta, cichaczem, manowcami, niby w zupełnie inną stronę wyjeżdżając, udał się do prezesa i na złość sąsiadom część swoją odprzedal

Gdy te najważniejsze transakcje były napisane, podpisane i posłane do akt, wtenczas dopiero prezes podniósł głowę i rzecz cała gruchnęła. Krzyk powstał na zdradców, ale już było zapóźno. Każdy z pozostałych miał pod bokiem prezesa, i każdy przedko to uczuł. Wszystkie woda we wsi była w jego rękach. Pan Starzycki tylko miał sadzawkę pod swoją brzezinką, obfitą i rybną, ale ta była starannie ogrodzona, zamknięta i wystarczała tylko dla jego bydła i koni. Do pól, także do sianożęci, wszędzie trzeba się było otrzeć o prezesa, lub się przez jego grunt przedzierać. Wszędzie tymczasem były warty, nigdzie nie puszczano, grabiono, jeżeli co wpadło, i zagnano do swojej ziemi obchodzić po pół mili i więcej. Zmuszeni taką surowością, przyciśnięci długiem, którego termin ekspirował, jedni po drugich zbywali swoje posiadłości, tak, że ledwie lato upłynęło, a już prezes był panem całych Czaplinców, wyjąwszy części pana Starzyckiego.

Cicho było, ale smutno w tym zacnym domu. Brama ciągle była zamknięta, ostrożność największa nakazana, aby nikt z ludzi nie śmiał nogą stanąć na gruncie prezesa, by po nie się nie udawał do żadnego z jego poddanych, aby nie ważył się dopuszczać do żadnego najmniejszego zatargu, najmniejszej kłótni.

Pan Starzycki zrobił się jeszcze bardziej zamyślonym i milczącym, ale uczucie swojego prawa, cierpliwość, którą czerpał w rozumie i sumieniu, i rezygnacja, która spływała z nieba do tej duszy szczerze pobożnej, nadawały jakiś dziwny majestat i rozzewniający wyraz jego twarzy. Patrząc na ten stan syna, dziadzio czasem był do łez wzruszony, czasem zupełnie innych doznawał uczuć: gniewał się, zapalał i zaczynał grozić czeresznią.

XIV.

Bał się prezes pana Starzyckiego, nie dlatego, aby mu imponowała cnota i rozum, aby miał to przekonanie, że krzywda, uczciwemu i niewinnemu człowiekowi zrobiona, czy przydeje, czy później, odbiera zasłużoną karę; ale poprostu przez wzgląd na córkę, której determinacją znał, której miłość widział, chociaż udawał, że nie nie postrzeża. Postanowił więc ponętą zysku trafić do jego przekonania i posiadać koniecznie i ten kawałek ziemi, który leżał w środku jego obszernej dziedziny i ciągle drażnił jego zdobywcę serce. — Chciał naprzód przez Szłomę rozpocząć te negocjacje, ale Szłoma, z wielkiem podziwieniem prezesa, odradzał mu zaczepiać pana Starzyckiego, i niczego podjąć się nie chciał. Wysłał więc Morika, i przez niego kazał mu ofiarować po siedemdzie-

siąt i po siedemdziesiąt pięć dukatów za duszę. Ale pan Starzycki odpowiedział, że ziemi, którą ojciec jego ciężką pracą wysłużył, którą on ulepszył, obrobił i upiększył, na której porodziły się i wychowały jego dzieci, za nic i nikomu nie odstąpi. Po niejakim czasie przesyłał prezes przez jednego z swoich ofiejalistów jeszcze korzystniejsze ofiarował warunki, ale taką samą odebrał odpowiedź. Wtenczas nie zważając już na nic, mając, jak mówił, spokojne sumienie, wziął się do zwyczajnych środków. Klął go więc szpilkami drobnych przykrości i pretensyj, ale pan Starzycki znosił wszystko stałe; szkody drobne, bez których nie mogło się obejść, wynagradzał pierwszy, o swoje się nie upominał, i nie okazywał najmniejszego śladu niecierpliwości. Zało dziadzio zrywał się, gniewał, unosił i nieraz groził czeresznią.

Dowiedział się o tem prezes, i uważając to za słabą stronę tej forticy, której zdobyć nie mógł i która kapitulować nie chciała, postanowił z tej strony atak przypuścić. Poznawszy dobrze charakter, żywość i słabość starca, stosownie do tego plan swój ułożył.

Z lewej strony ogrodu pana Starzyckiego był ogród warzywny, niegdys pana Cepowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spisek piłsudczyzny przed komisją sejmową

Przemówienie posła Dąbrowskiego.
GENERAL SKIERSKI.

Dlatego, biorąc rzeczy w chronologicznym porządku, muszę się nasamprzód zająć znanym wystąpieniem p. generała Skierskiego. Ciężkie zarzuty podniesione przeciwko szefowi biura historycznego sztabu generalnego w artykułach polemicznych pomiędzy oficerami armii czynnej redukowano się do zarzów celowego uświadczenia dokumentów wojny 1920 lub do fałszowania ich. Komisja rzeczoznawców pod przewodnictwem generała Skierskiego stwierdziła, że o niczem takim nie myślała i dowiodła bezpodstawności przeważnej części tych oskarżeń. Gen. Skierski jako przewodniczący tej komisji podpisał orzeczenie rzeczoznawców, ale zarazem ogłosił publicznie list o charakterze votum separatum, którego treść polegała na tem, że każdy wysiłek badań historyczno-wojskowych w zakresie wyjaśnienia przyczyn naszej klęski z roku 1920 i odniesionego następnie zwycięstwa jest szkodliwy i może być traktowany pogardliwie, o ile nie jest ożywiony tendencją i nie kończy się gloryfikacją Józefa Piłsudskiego. Pod względem formalnym byłoby niedopuszczalnym w stosunkach cywilnych, aby przewodniczący podpisywał orzeczenie komisji, a następnie ogłaszał przeciwko temu orzeczeniu uroczysty protest. Tego rodzaju postępek raz na zawsze zdyskwalifikowałby takiego obywatela. Czy stosunki wojskowe u nas mogą się tak dalece różnić od stosunków cywilnych, że właśnie tego rodzaju postępowanie jest dopuszczalne, a nawet przez niektórych oficerów manifestacyjnie gloryfikowane, podczas, gdy w życiu cywilnym jest dyskwalifikowane? Wobec tego zapytuję Pana Ministra Spraw Wojskowych, czy gotów jest wyjaśnić nam sprawę postępowania p. gen. Skierskiego i nie pozostawić postępowania p. gen. Skierskiego bez należytych konsekwencji, których wymaga przestrzeganie karności moralnej w wojsku przynajmniej w tym stopniu, jak w stosunkach cywilnych?

Lecz sprawa rzekomego fałszowania dokumentów wojskowych w biurze historycznym sztabu generalnego i sprawa gen. Skierskiego była tylko symptomem zwiastującym rzeczy bardziej poważne.

P. PIŁSUDSKI.

Gdy w piątek 13-go listopada ustąpił nagle p. Wł. Grabski, dnia następnego zjawiał się w Belwederze b. naczelny wódz i złożył p. Prezydentowi Rzplitej znaną deklarację podpisaną w Sulejówku dnia poprzedniego. Jak wiadomo z pism b. naczelny wódz prosił, aby Pan Prezydent deklarację tę przeczytał, po przeczytaniu podpisał, a gdy to uczynił, podpisaną zabrał zpowrotem i ogłosił ją w pismach. Rozważmy ten czyn pod względem formalnym. Był naczelnik państwa i b. naczelny wódz, na którego barkach spoczywała wielka odpowiedzialność w chwilach najbardziej krytycznych, może oczywiście, a nawet powinien w trudnych momentach zgłaszać się na audyencję do Głowy Państwa w celu udzielenia jej rad usłnie lub na piśmie. Jednakże nie może żądać podpisywania tego rodzaju aktu, a tem mniej ogłaszania go w pismach, nawet wówczas, gdyby był jako wojskowy na emeryturze. Tymczasem b. naczelny wódz mimo, że ustąpił z wysokiego stanowiska wojskowego w roku 1923, ogłaszając publicznie, że nie chce służyć pod rządem prezesa Wł. tosa w szeregach armii polskiej, w tych szeregach pozostał w dalszym ciągu jedynie bez funkcji i to nawet częściowo, ponieważ piastuje stanowisko przewodniczącego Kapituły Wirtuti Militari, a zatem w myśl podstaw konstytucyjnych naszej sily zbrojnej marszałek Piłsudski jest podwładnym Ministra Spraw Wojskowych swego dowódcy i Prezydenta Rzplitej, swego zwierzchnika naczelnego. Przeciż przed Prezydentem Rzplitej 15 grudnia 1922 r. b. naczelnik państwa, jako oficer polski służby czynnej stawał na baczność, mówiąc dosłownie „staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz”. Jakże dalekiem od tego stanowiska 1922 roku jest to z r. 1925! Właśnie jako oficer polski służby czynnej w r. 1925 nie może b. naczelny wódz składać zwierzchnikowi sily zbrojnych Państwa deklaracji poto, by je następnie ogłaszać bez wiedzy i zezwolenia swego dowódcy Ministra Spraw Wojskowych Rzplitej. Tyle pod względem formalnym. Jest to względnie ważne, że rozstrzygnięcie tego względu może zapobiec na przyszłość składaniu innych de-

klaracji i ogłaszaniu ich, co wywołując niedopuszczalny nacisk na Prezydenta Rzeczplitej, naraża Państwo na najgłębsze wstrząśnienia. Nie tylko zresztą Minister Spraw Wojskowych ale i prezes Rady Ministrów, hr. Skrzyński będą odpowiedzialni przed Izba, jeżeli nie zapobiegna na przyszłość tego rodzaju wypadkom i nie osłonią osoby p. Prezydenta Rzeczplitej od niedopuszczalnego nań nacisku osobistego i prasowego.

Pod względem merytorycznym deklaracja marszałka Piłsudskiego stanowi właśnie bardzo poważny krok, aby wciągnąć arnię w przesilenie polityczne. Ta deklaracja zawiera groźbę i oskarżenia. Oskarżenie p. Prezydenta Rzeczplitej, że dwukrotnie już pominał interesy armii polskiej. Oskarżenie stronnictw politycznych, które dają „by wojsko służyło partjom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom”. Oskarżenie posłów wogóle, że deprowadzają armję do „objektu przetargów pomiędzy poszczególnymi ambicjonującymi generałami czy posłami”, oskarżenie globalne posłów izb prawodawczych, którzy odbywają „sądy i samosądy polityczne”, tak jest bowiem scharakteryzowana nasza praca w porównaniu z pracą w armji w koszarach i na polach bitwy, wreszcie groźba w powtórnie ostrzeżeniu Pana Prezydenta Rzeczplitej. Gdy dowiedziano się o tem wszystkim zapanowała w kraju i znacznej części opinii konsternacja i głuche milczenie. Wszyscy zrozumieli, że b. naczelny wódz wyniósł z Belwederu coś więcej, coś nieskończenie więcej, niż podpisany swistek papieru.

Pytam się Ministra Spraw Wojskowych Rzeczplitej Polskiej i prezesa Rady Ministrów, co gotowi są uczynić, aby tego rodzaju zdarzenia, które według najrozmaitszych poglądów są w dalszym ciągu zamierzone, więcej się nie powtarzały?

(Dokończenie nastąpi).

50 letni jubileusz Tow. Naukowego w Toruniu.

Już w środę 16 grudnia przybywać zaczęli do Torunia goście ze wszystkich kraiów Polski na uroczystości jubileuszowe, znajdując gościnnie w domach miejscowych członków Tow. Naukowego, jako Nazajtrz we czwartek 17 grudnia uroczysty obchód jubileuszowy rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jana. Nigdy może jeszcze mury prastarej naszej świątyni nie gościły tylu naraz przedstawicieli intelektu polskiego, co w tym dniu.

Na miejscu honorowem przed wielkim ołtarzem zasiadli p. wojewoda pomorski dr. Wachowiak i przedstawiciel min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. p. Demby. W stallach w prezbiterjum oraz w ławkach w nawie głównej zajęli miejsca przedstawiciele miejscowych władz samorządowych i sądowych z p. starostą Wybiekim, prezesem sądu apelacyjnego p. Ruszczyńskim oraz prezydentem miasta p. Boltem na czele. Listę obecnych gości przyjezdnych podajemy na innem miejscu. Mszę św. w asyście 2-eh księży odprawił ks. kanonik Rogacki z Pelplina, przybyły na uroczystość, jako reprezentant ks. biskupa chełmińskiego i kapituły pelplińskiej. Podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Sienkiewicz. Osnową kazania była myśl, że nauka bez wiary i miłości chrześcijańskiej byłaby tylko surogatem prawdziwej wiedzy. A Toruńskie Tow. Naukowe właśnie w umiłowaniu bliźniego i z wiarą w odbudowanie ojczyzny i w rokwit szczytnych ideałów ludzkości wysoko dźwierzło kaganiec oświaty, krzepiąc w wierze swych rodaków, pozostających pod uciskiem najeźdźcy.

Odsławianiem „Te Deum” i jednej zwrotki „Boże coś Polskę” nabożeństwo zakończono, poczem uczestnicy obchodu zgromadzili się we Dworze Artusa, gdzie imieniem miasta powitał ich p. prezydent Bolt.

Przeciw kalkulacji w dolarach.

Mimo swych odnośnych oświadczeń i zapowiedzi rząd nie podjął jeszcze skutecznych środków celem uniemożliwienia kalkulacji w dolarach. Dlatego pewne firmy przysyłają nadal swej klienteli rachunki obliczone w dolarach lub frankach szwajcarskich, i to za towary wyrabiane w kraju z surowca krajowego. Czy do prawdy niema sposobu, by uchronić konsumentów przed wyzyskiem?

Z placu boju w Syrii.

Wojska francuskie rozpoczęły ofensywę przeciwko powstańcom. Główną kwatery wojsk francuskich przeniesiono z Damaszku do Aleppo, skąd wyruszyły trzy samodzielne kolumny, które mają za zadanie okrążyć i znieść powstańców. Dziś rozeszły się pogłoski, że Damaszek był ponownie bombardowany przez artylerję francuską. Podczas napadu na elektrownie pod Damaszkiem powstańcy natknęli się na zaprody z drutu kolczastego przez który przepływał prąd elektryczny o wysokiem napięciu. Wielu powstańców wskutek porażenia prądem straciło zdolność do walki.

We wtorek rano wybuchły zacięte walki na przedmieściach Damaszku. Drużynie przypuścił szturm do miasta Francuzi za pierwszym razem zdołali powstańców odeprzeć, jednak podczas drugiego ataku Drużdzie wdarli się do miasta. Wówczas Francuzi rozpoczęli ostrzeliwanie Damaszku z ciężkiej artylerji i karabinów maszynowych. Ludność Damaszku znajduje się w tragicznej sytuacji, gdyż miasto stało się obecnie centrum walk. Niektóre dzielnice miasta zajęte są przez Francuzów. Wnie przez powstańców, a na ulicach toczą się krwawe walki. Gubernator francuski Jouvelet nosi się z zamiarem przeniesienia stolicy Syrii z Damaszku do Aleppo.

Powstańcy obiecali złożyć broń, jeżeli otrzymają konstytucję, zapewniającą im autonomję i własną armję.

Neudana podróż Cziczierina.

Do porozumienia z Anglią n.e doszło. Prasa angielska uważa powrót Cziczierina do Moskwy, który ma nastąpić w końcu b. tygodnia, za koniec jego podróży dyplomatycznej, której najważniejszym celem było porozumienie z Anglią. Ten główny cel, zdaniem „Westminster Gazette”, n.e został osiągnięty. Anglja rezerwą odpowiedziała na ugodowe oświadczenie Cziczierina.

„Times” nawołuje do ostrożności wobec obietnic rosyjskich. Podróż Cziczierina miała przede wszystkim na celu porozumienie się z Anglią przy pomocy pośredników i słuszną jest rzeczą, że rząd angielski odrzucił bezpośrednie rokowania z Cziczierinem gdyż nie doprowadziłyby one do celu. Długi są długami i należy je spłacać. Dopóki nie zostaną one spłacone, Anglja nie udzieli Rosji kredytów.

ILE RZĄD OSZCZĘDZI NA OBNIŻCE POBORÓW?

Ile rząd oszczędzi na obniżce poborów? Zaczę od pracowników kolejowych, jest ich 174.000. W pierwszych 8 stopniach — jest 11.000 pracowników, pobierających 4 miliony miesięcznie. Zniżka ma tu być o 6%. W grupach IX. — XI. 62.500 pobiera 14.500.000 — zniżka 5%. Stopnie XII. do XIV 83.000 pracowników — 15 milionów złotych — zniżka 4,5%. Stopnie XV i XVI — 17.500 — 2.500.000 złotych, zwolnieni od zniżki. Razem oszczędności na kolejach 1.790.000 zł.

Innych pracowników cywilnych jest 267.000; w pierwszych 8 grupach 62.000 pracowników pobiera miesięcznie 22 miliony złotych; stopnie IX. do XI. — 109.000 — 23 miliony złotych; stopnie XII—XIV. — 75.000 — 12 milionów złotych. Stopnie XV i XVI — 21.000 — 3 miliony miesięcznie. Oszczędność tu wyniesie 3 miliony złotych.

Gdy do liczby kolejarzy i pracowników dodamy liczbę szeregowych w wojsku, 90.000 inwalidów, 25.000 wdów po nich, a 71.000 sierot, 11.000 ich rodzin, emerytów cywilnych i ich rodzin 41.000, emerytów wojskowych i ich rodzin 19.000, wreszcie emerytów kolejowych i bezrobotnych — to suma osób, obciążających w mniejszym lub większym stopniu skarb państwa, dosięgnie miliona. Na polu zmniejszenia tej liczby ustawa daje rządowi niewiele, ale jest wstępem do dalszych kroków. Ustawa odbiera znaczną część zdobyczy społecznych i materialnych nauczycielom, profesorom i kierownikom szkół. Przerzuca ciężar budowy szkół na gminy, zmniejsza świadczenia państwa dla młodzieży akademickiej, oraz ogranicza zasiłki dla inwalidów, wdów i sierot po poległych do tych, którzy nie mają innych źródeł utrzymania. Dalej zmniejsza udział samorządu w podatku dochodowym o 1.700.000 miesięcznie z tytułu przejęcia przez rząd wydatków na policję.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Poniedziałek 21 Tomasza Ap.	Wtorek 22 Zenona m.	Środa 23 Wiktoryi p.
-----------------------------------	---------------------------	----------------------------

—* Pożar. 17. b. m. o godz. 19-ej wybuchł pożar w warsztacie stolarskim, należącym do p. F. Kowalewskiego przy ul. Zeglarskiej 11. Zapaliły się wióry, od których ognie przetrzucił się na wnętrze lokalu, przybyła jednak straż ogniowa momentalnie ogień stłumiła; strat nie powstało żadnych.

—* Z targu. Bliskość świąt Bożego Narodzenia znalazła odbicie w niezwykłym ruchu, jaki panował na ostatnim targu piątkowym. Pomimo znacznego dowozu już o godz. 11.30 np. masła i drobiu nie można było dostać. Masło kosztowało 2.50—2.80 zł., jaja 3.80—4 zł., twaróg 40 gr., sery po 80 gr. — 1 zł., gęsi 8—12 zł., kaczki 3—6 zł., kury 3—5 zł., indyki 7—9 zł., gołębie 50—60 gr., zające 5—8 zł. Zśród warzyw sprzedawano marchew po 40 gr., kapustę po 40—50 gr., cebulę po 20 gr. funt, kartofle po 2.50—3 zł. centnar. Oczekiwały 1.50—2 zł., cytryny 15 do 25 gr. sztuka, powidła śliwkowe po 60 do 70 gr. funt. Znaczny był popyt na śledzie po 7—15 gr. sztuka. Sprzedawano dużo wieńców żałobnych z kwiatów sztucznych oraz gałązki jodłowe po 5—10 gr. wiązka.

—* Komunikacja autobusowa z Lubczem. Mieszkańcy Lubcza niejednokrotnie domagali się od władz kolejowych wprowadzenia ruchu pociągów na linii Toruń—Lubicz, odpowiadającego potrzebom mieszkańców tej miejscowości, gdy atoli próby te nie odniosły skutku. Grono miejscowych obywateli postanowiło rozwiązać kwestję drogą zaprowadzenia komunikacji autobusowej i w tym celu nabył autobus, który od dziś już zostaje uruchomiony. Autobus odjeżdżać będzie z Lubicza o godz. 8.30 i 12.45, z Torunia zaś o godz. 11.30 i 16-ej, a w środy i soboty specjalnie odjeżdżać będzie z Lubicza o godz. 6.30 dla udających się do teatru w Toruniu. Przystanek w Toruniu na Rynku Staromiejskim obok kościoła ewangelickiego.

—* Napad rabunkowy. Na Jakóbskiem przedmieściu przy ul. Lubickiej 31 znajduje się skład kolonialny i restauracja p. Luuwika Dulskiego, mieszkającego w tym samym domu na 1-em piętrze. W nocy z 18. na 19. grudnia b. r. ok. 4-ej p. D. zbudziły jakieś podejrjane szmery, dochodzące z parteru Otworzywszy okno p. D. dostrzegł na jasnym tle śniegu, porywającego jezdnię i chodnik, kilka postaci, wynoszących z jego składu worki, napełnione towarami. P. D. dał do rabusiów kilka strzałów z rewolweru i począł wzywać pomocy. Wystraszeni rabusie porzucili łup i zbiegli. Pościg był utrudniony skutkiem zasypiania śladów przez śnieg.

Przy tej sposobności zauważyć należy, że jeden posterunek policyjny patrolujący na całe przedmieście Jakóbskie jest stanowczo nie wystarczający, bo jak w tym wypadku np. patrolujący policjant znajdował się na odległym krańcu przedmieścia i chociaż strzały p. D. słyszał, dzięki znacznej odległości oraz skutkiem wiatru nie mógł zorientować się skąd pochodzą i zanim przybył na miejsce wypadku, rabusie zbiegli a ślady śnieg zasypał.

—* W pociągach okradają. P. Seidlerowej z Tucholi, skradziono w pociągu między stacjami Toruń — Miasto a Toruń — Mokre kolarz futrzany. Policja jest na tropie sprawców kradzieży. Podczas podróży kolejną należy mieć nieco więcej baczności na swoje rzeczy, a z pewnością rzeźmieszkom mniej będą powodzić się zamachy na cudzą własność.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

W niedzielę 13 b. m. wyświęcił ks. biskup sufragan dr. Klunder w kaplicy seminarjalnej 2 diakonów na kapłanów, ks. Alojzego Ptacha i ks. Józefa Radtkego. — Neopresbiter ks. Ptach ustanowiony jako wikary w Osiu, ks. Radtke w Brusach, ks. wikary Jaranowski z W. Łęcka przeniesiony został do Lipusza, ks. wikary Kalitowski z Wiela do W. Łęcka.

KOMUNIKACJA PRZEZ WISŁĘ.

Nowe. Pod miastem naszym stanęła Wisła temu 2 tygodnie, dzięki czemu otwarto komunikację pieszą pomiędzy obu brzegami. Przechodzić wolno codziennie o 7-ej, 10-ej i 14-ej

RZADKA ZDOBYCZ MYŚLIWEGO.

Nowa Tuchola. Wyjątkowo szczęście miał kierownik młyna orłowskiego, p. Fr. Pałucki. Na dzierżawionym przez siebie terenie myśliwskim w Nowej Tucholi zastrzelił okazalego jelenia, który widocznie uwolnił się z pętlicy, gdyż włókł za sobą dwa koki, a drut łączący je zaplątał się pomiędzy rogami jelenia. Skąd przybył, trudno dociec, gdyż w naszej okolicy od nie pamiętnych czasów nie zauważono jeleni.

„KOŚCIÓŁ NARODOWY” W TUCHOLI.

Tuchola. Krają tu wieści, że zamierza usadowić się w naszym mieście „kościół narodowy”. Podobno hodowcy z Torunia i Grudziądza pertraktują z oberżystą Skórka o oddanie jego sali na cele „kościół narodowy”. Faktem jest, że w ostatnim czasie hodowcy rozwijają u nas ożywioną agitację zapomocą ulotek i broszur.

KASA OSZCZĘDNOŚCI... W PIFCU.

Dąbrówka, pow. chełmiński. Piekarz tutejszy, p. Fr. Lipiński przechowywał gotówkę w rurze od pieca. Ktoś go widocznie podpatrzył, gdy chował tam pieniądze (420 zł), które pewnego dnia znikły. Policja jest już na tropie sprawy kradzieży.

WIEŚCI Z BRODNICY I OKOLICY.

Brodnica. Walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych odbędzie się w niedzielę dnia 20 grudnia r. o godzinie 1.15 na malej sali w Strzelnicy. Na porządku obrad wybór nowego zarządu.

Żmijewo. Tutejszy kościół okradziono w nocy z 14 na 15 bm. Nieznani dotychczas sprawcy wtargnęli przez okno do wnętrza kościoła, rozbili tabernakulum i wykradli jeden kielich, puszkę oraz naczyńka do olejów św. Dwie hostje zostały porzucone na ołtarzu. Co się stało z resztą hostyj niewiadomo. Proboszcza żmijewskiego ks. Czarnowskiego nie było w domu; wrócił z podróży dopiero dziś wieczorem.

Jablonowo. Uczeń gimnazjalny Bernard Szynkowiak z Grudziądza postrzeił się w zamiarze samobójczym w okolicy serca. Denatowi udzielono pierwszej pomocy na dworcu w Jablonowie. Odwieziono go do Grudziądza.

KU PRZESTRODZE PRZEDSIĘBIORCÓW PRZEMYSŁOWYM.

Starogard. Wyrokiem I Izby Karnej Sądu Okręgowego w Starogardzie z dnia 20 grudnia 1924 r., który to wyrok w międzyczasie stał się prawomocnym, zasądził został kierownik tartaku P. za niewprowadzenie w przedsiębiorstwie przemysłowym urządzeń ochronnych, koniecznych dla zabezpieczenia życia robotnika od wypadku, na karę więzienia przez 2 miesiące tudzież na ponoszenie kosztów. Wyrok ten wydał Sąd na podstawie następującego udowodnionego stanu rzeczy:

W dniu 21 grudnia 1923 r. robotnik M. P., zajęty w piwnicy tartaku firmy R. H. przy transmisji i dolnych częściach gątra i mający za zadanie pilnowanie, by osie były smarowane, oraz trociny usunięte, został przez wał transmisyjny, nie mający urządzenia ochronnego, pochwycony i tak ciężko pokaleczony, że poniósł śmierć na miejscu. Sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony P. jako zarządca tartaku, był odpowiedzialny za tego rodzaju wypadek, gdyż nie wprowadzając w przedsiębiorstwie przemysłowym mu podlegającym urządzeń ochronnych, koniecznych dla zabezpieczenia życia robotników od niebezpiecznych dotknięć częściami maszyn, a

w niniejszym wypadku, nie zabezpieczając wała transmisyjny, dopuścił się niedbalstwa, czem spowodował śmierć jednego z pracowników tartaku.

Niech wyrok ten będzie przestrogą dla właścicieli i kierowników przedsiębiorstw przemysłowych. Władze nasze będą bowiem w przyszłości jak najściślej badały urządzenia ochronne i każde uchylene przeciwko przepisom o ochronie robotnika od wypadku podawały do ukarania.

POMYSŁOWA OSZUSTKA.

Warszawa. Przed trzema miesiącami przybyła do Warszawy ze Lwowa niejaką Leokadja Świątek i zatrzymała się u swej znajomej, p. Apolonji Pędrakowskiej. — Zaraz po przywitaniu oświadczyła, że przybyła do Warszawy z ważną misją zorganizowania personelu administracyjnego nowowbudowanego zakładu wychowawczego dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych w Grochowie. Misję tę powierzył jej — jak mówiła — Wydział dobroczynności, Magistratu warszawskiego. — Przedewszystkiem p. Pędrakowska dostąpiła obietnicę doskonałej posady i z tego względu przyjmowała gościa bardzo serdecznie. — Potrzeba mi 16 osób — mówiła Leokadja Świątek i szukała kandydatów na wszystkie strony. O pracę zaś tak trudno, że każdy rad był nawet za samą obietnicę dawać kilka lub kilkanaście złotych nagrody. W ten sposób zaangażowani zostali p. Henryk Grabowski na miejsce sekretarza, Tomasz Małc na dozorcę (tak się ucieszył, że całą swą chudobę, w postaci krowy i cielka sprzedał), oraz na różne inne posady: Helena Dążkiewicz, Michalina Czyż, Sabina i Józefa Drozdowe. Wszyscy się cieszyli — pełno było „radości i krzyku”. Rozdawczyni posad kazała wszystkim zaangażowanym zjawić się w ub. środę przed domem nr. 44 na ul. Leśną. Miały tam przybyć 3 samochody, aby zabrać wszystkich do Grochowa. Tym głodnym pracy ludzi czekał, a gdy nikt nie przybywał, dał znać policji. Świątkową aresztowano.

SKUTKI AGITACJI WYWROTOWEJ.

Sosnowiec. Z Zawiercia donoszą, iż 16 bm. na skutek agitacji komunistycznej tłum bezrobotnych wtargnął do magistratu, gdzie nie przedstawiając konkretnych żądań zdemolował i zniszczył gabinet prezydenta miasta i kilka przyległych pokoi. Po przemówieniu posła Cupiała, tłum w groźnej postawie opuścił magistrat. Niedługo potem przybył do Zawiercia większy oddział policji z komendantem Steciewiczem z Będzina. W ciągu całej reszty dnia po ulicach miasta krążyły gęste patrole policji konnej i pieszej. Dodać należy, iż w Zawierciu 18 proc. ludności stanowią bezrobotni.

TAM, GDZIE ŻYDZI CZUJĄ SIĘ NA SILACH.

Janów Lubelski. Rozwydrzenie żydostwa w prowincjonalnych miasteczkach b. Kongresówki przekracza granice wszelkiej możliwości. Nawiąże synów Izraela do gojów, występuje w całej swej ohydzie, w zająciu jakie miało miejsce 12 b. m. w Janowie Lubelskim Trzej rozwścieczeni Żydzi: Godeł Szarfiszajn, Majer Guterman i Nachman Guterman napadli na mieszkankę m. Janowa Stanisławę Krajewską, którą pobili do krwi, znęcając się w straszliwy sposób nad bezbronną niewiastą. Lekarz stwierdził u Krajewskiej złamanie lewej ręki poniżej łokcia. Roz-

wydrzonych napastników osadzono w areszcie.

Lida. Drożnik kolejowy, obchodzący w nocy tor między stacjami Lida a Skrzybowce, natrafił na wywróconą kolani do góry i ustawioną wpoprzek szyn drewną koleją — z widocznym zamiarem spowodowania katastrofy, nieuniknionej w razie wpadnięcia na przeszkodę lokomotywy mającej wkrótce nadejść od strony Lidy pociągu pasażerskiego. Na szczęście jednak kontrola toru zbrodnicze zamiary udaremniła; drewnę natychmiast sprzątnięto, pociąg bez szkody przejechał, a śpiący pasażerowie nawet nie wiedzieli, że los ich uszregi od tragicznej śmierci lub kalectwa. Dochodzenie w sprawie wykrycia

BRACIA LUDOWCY!

Jak się przekonacie po przeczytaniu wstępnego artykułu dzisiejszego otoczeni jesteście ze wszech stron wrogami? **Z lewa i lewa godzą na wasze prawa i na wasz dobrobyt.** Jedni — ci wiehrzyście i uwodzicie z lewicy — czynią to skrycie **pod osłoną hasel niby ludowych** i krzyczą nawet głośnieję od samego ludu, że ludowie dzieje się krzywda. W istocie jednak dążą do waszej zguby albo wywyższenia, **samiych siebie.** Im to za wdzięczności dzisiejsze **smutne wasze położenie pod względem gospodarczym.** Oni to wiedzą lud na ulanowicie, aby dowieść, że lud nie jest zdolny do sprawowania rządów. A owoce tej roboty pragną zebrać **wrogowie wasi ze skrajnej prawicy,** obszarnicy zorganizowani w **klasowym stronnictwie rolniczym,** którzy się złączyli z monarchistami, i dążą do tego, aby ludowi odebrać jego prawa i rzucić samą zapomocą jednego wielkorządcy, czyli dyktatora.

Sądzą oni, że jednego cziowieka prędzej zdołają przekonać aniżeli tysiące wyborców, zastanowią niewygodne dla nich prawa a ciężary zwałią na lud. Jedni i drudzy zaopatrzeni są w obfite fundusze dzięki którym posiadają **mnóstwo agitatorów** dobrze opłacanych oraz **Hezne pisma,** które **mogą dzięki tymże funduszom** wydać i w obszernym formacie i nawet tanio, i wielu jest takich, którzy wpadają w nastawiane sidła.

Tem więcej atoli potrzeba przeczności i tem więcej potrzeba **oświaty wśród ludu,** aby **jednym i drugim nie udało się ich szluzca.**

A to osiągniemy jedynie przez to, że rozszerzać będziemy pisma, które chcą **szczerą dobrą ludu i ojczyzny,** a które niestety nie doznają dostatecznego poparcia u ludu, bo nie posiadają tych wielkich funduszy, co tancerz fałszyw, przyjaciele ani papie em ani wydatkami na reklamę tak szalować nie mogą.

Trzeba, abyście rozp. wszechnieli „Gazetę Narodową”, która **szczerze pragnie dobra ludu i nie ogląda się ani na prawo, ani lewo** (a przeciwnie wyrznie jawnym albo skrytym wrogiem ludu nieraz porządnej prawdy) **jeno śmiać!** i **ctw. ręce kroczy drogą uczelwą i pragnie dobrobytu ludu i powodzenia dla państwa.**

Związka podczas świąt dużo w tym względzie **działać możecie i powinniście.**

Zaznaczamy, że zaraz po świątach **zapraszamy dla wszystkich czytelników bezpłatnie kcl rowy kalendarz ścenny.** A również przygotowujemy **znowu nasz bezpłatny dodatek książkowy,** który dołączymy, skoro tylko będzie gotowy.

Wesoły kącik.

CHOCIAŻ NIE TEN SAM.

— Czy ten Luter, co rządzi dziś Niemcami, to jest ten sam, który stworzył religję luterancką?

— Nie, to nie ten sam, ale zamieszanie może w świecie zrobić takie same jak tamten.

ODZNACZONY.

— Mój kuzyn został odznaczony podczas ostatniego wyścigu samochodu.

— Jakim sposobem, skoro nie brał udziału w wyścigach?

— Jeden z samochodów najechał go na szosie i tak dotkliwie potłukł, że będzie miał znaki do końca życia.

Dział gospoda czy.

— **Kon'sja doradca przy Państw. Urzędzie Rosroednictwa Pracy.** Rada miejska ukończyła w dniu wczorajszym wydział parytetowej komisji doradczej przy Państw. Urzędzie Rosroednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami. Do komisji weszli z ramienia pracobiorców pp. Marjan Musiał, Albrecht oraz zastępcy Fr. Domachowski i Włodarski i z ramienia pracodawców pp. Jarocki, Szulc oraz zastępcy Pachul i Winiarski.

— **Skasowanie stanowisk oficerów ewidencyjnych.** Ministerstwo spraw wojskowych wydało ze względów oszczędnościowych polecenie skasowania stanowisk oficerów ewidencyjnych przy powiatowych komisjach poborowych. Pobór żołnierza ma być przeprowadzany przez administracyjne władze starostwisk.

— **Wykupon świadczeń przemysłowych.** W myśl zarządzenia Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy urząd pocztowy w Toruniu podaje do wiadomości, że w miejscowościach gdzie są Kasy Skarbowe nie wolno urzędom pocztowym wogóle przyjmować od miejscowych płatników wpłat należności skarbowych, naciąganych, przekazami pocztowymi, lub blankietami P. K. O. na konto miejscowych Kas Skarbowych na wykupno świadczeń przemysłowych.

W tym wypadku winni są płatnicy osobliście zgłaszać się w Kasie Skarbowej po wykup świadczeń przemysłowych lub celem uiszczenia należności wpomnianego podatku obrotowego.

GIŁDA P. E. N. ŻNA (AW.)

Bank i oski płać:
Dziś 21 l. za uolary: 920—9.60
Tendencja zniskowa.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 21 XII 1925

Za 100 kg. 1000 stacja załadowca.

Zyto	22.50—23.50
Żytnica	40.00—42.00
Jęczmień	22.00—24.00
Jęczmień browarowy	28.50—30.50
Owies	26.00—27.00
Mąka żytnia 70%	35.50—36.50
Mąka żytnia 65%	37.00—38.00
Mąka pszenna 05%	61.00—64.00
Ospa żytnia	13.00—17.00
Ospa pszenna	18.50—19.50
Uroch pomny	31.00—32.00
Uroch Viktorja	42.00—45.00

Uspokojenie spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu

H. CEGIELSKI Tow. Akc. w Poznaniu.

Akcjonariuszom do wiadomości!
Wobec braku płynnych środków uchwala Rada Nadzorcza Tow. Akc. H. Cegielski wspólnie z Zarządem, w myśl uchwały Walnego Zebrania z dnia 28 maja 1925 r. co następuje:

Dywidendy za rok 1924 się nie wypłaca.

Kwotę zł 360 000, przeznaczoną na dywidendę, przenosi się na nowy rachunek 1925 r.

Zarząd.

Kupię przedsiębiorstwo fabryczne

Mam do dyspozycji zaraz 80 000 zł., później więcej. Reflektuję tylko na pierwszorzędny obiekt.

Zgłoszenia do „PAR”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 54,850. k 1892

NA GWIAZDKĘ
wielki wybór
OBUWIA
po cenach najniższych poleca d3703
Jan Lisiński,
Toruń, ul. Król. Jadwigi 5, teraz Sadlarska

NA GWIAZDKĘ
polecamy w wie kim wyborze
wina - likiery - delikatesy
towary Kolonialne
w znanych dobrych gatunkach. d3771
dawn. Dammann i Kordes,
Stary Rynek 31 32. — Telefon 51.

Pokoje i jadalnie
gabinety męskie
sypialnie d 3629
meble pokojowe
meble wystylane
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
BRACIA TEWS
Mostowa 30. Toruń Mostowa 30.
Tel. 84 Rok założenia 1851. Tel. 84.
Własne warsztaty stolarskie i tapicerskie

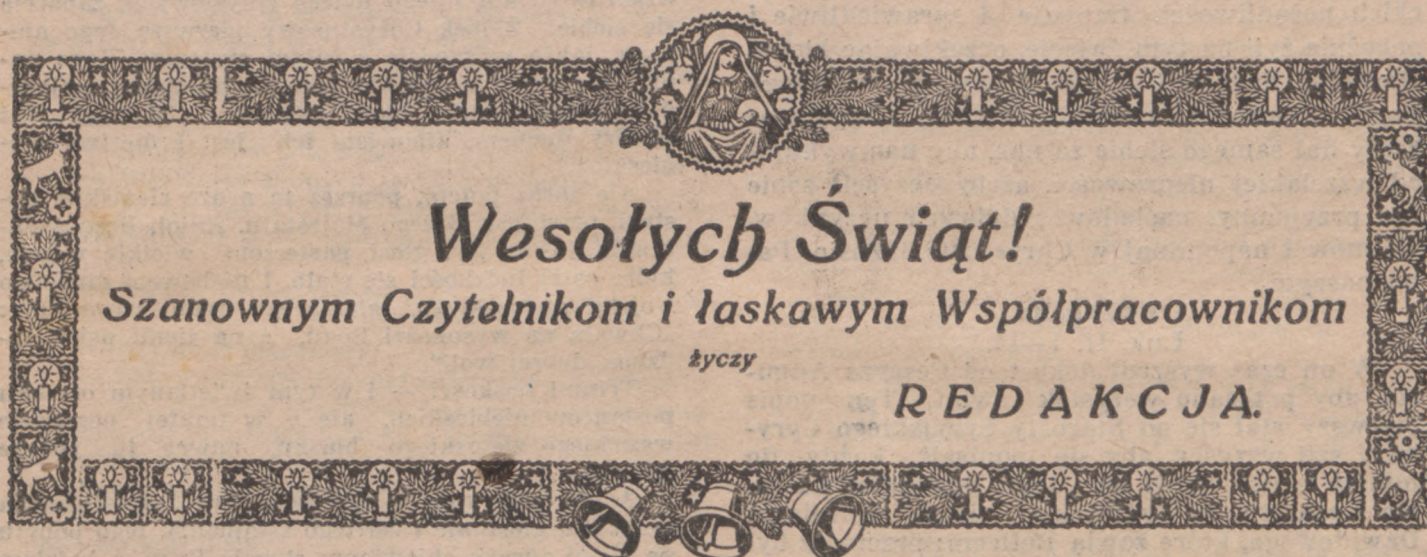
Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska

DOM RODZINNY

OPOWADANIA HISTORYCZNE,
OPISY KRAJOZNAWCZE,
PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WESZCZYNELKI I ŻARTY,
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI,
LISTY I ODPOWIEDZI.



Wesołych Świąt!

Szanownym Czytelnikom i łaskawym Współpracownikom

życzy

REDAKCJA.

JAN ROZUM.

Hej kolenda.

W cichą jasną noc...
W przenajświętszą noc...
Nad Betlejem błysła gwiazda:
Jasno świecąc z niebios dali
Rozproszyła nocy cień...
Rozbudziła ptaszek gniazda...
Dając znak tym co nie spali,
Ze zbawienia nadszedł dzień.
Hej! kolenda, kolenda...

W wigilijną noc...
W uroczystą noc:
Przyjdźcie na świat Zbawiciela:
Po kościołach w Polsce całej
Pobożny się lud gromadzi:
Aby w czas niebios wesela
Złożyć hold Dziecinie malej —
Duszą wierni, sercem radzi!
Hej! kolenda, kolenda...

Po wszystkich kościołach:
I w miastach i siolach
Przepoleźna pieśń rozbrzmiewa...
Tęcz kolory strojów barwnych,
Światła blask i kwiatów woń
W jeden wdzięczny hymn się zlewa:
I z serc biciem czią przejętych
Heń! w przestworza płynie ton...
Hej! kolenda, kolenda...

Nawet ciemny bór
Szumi pieśni wtór:
Kolenduje Małeńkiemu
Władcy—Panu świata tego...
I ptaszka nuca trele,

Cześć oddając Wszemmocnemu:
Ze nam zesłał Syna swego...
Wszędzie radość i wesele.
Hej! kolenda, kolenda...

Chwałaż Twoja Panie!
Nigdy nie ustanie:
Za Tve przyjdzie—tu na ziemię;
Na lez padol i walk ludów —
Ześ porzucił niebios chwałę:
By wybawić ludzkie plemię
Z mocy czarta, z grzechu brudów —
Ześ krzepił serca zbolale...
Hej! kolenda, kolenda...

Na Twoje oltarze
Niesiem serca w darze:
Przyjm o Chryste hold oddania. —
Choć nas ciężar życia gniecie,
Wierni Tobie będziem Panie!
I czujemy się możnymi
Unieść w sobie tę Moc Trwania:
Co da wieczne bytowanie...
Hej! kolenda, kolenda...

Dalej Bracia wraz!
W ten świąteczny czas
Złączmy dłonie w bratniej zgodzie:
Precz! intrygi, klótnie, swary,
Precz! z serc naszych zgryzot pleśń —
Miłość niech kwitnie w Narodzie!
Silni duchem, pełni wiary
W lepszą przyszłość — nućmy pieśń!

Hej! kolenda, kolenda...



Ze złotej Krynicy.



Ewangelja.

Podczas pierwszej Mszy Św.

Lekcja.

Tyt. II. 11—15.

Najmilsi! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelja.

Luk. II. 1—14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkim świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisany z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwających Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

O CZEM MÓWI EWANGELJA

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Przecudna tajemnica Bożego Narodzenia pełna niewypowiedzianego uroku.

Z pamiętnika Z. P.

Gdy życia wciąż burzą miotany
Ulegniesz i doznasz rozbicia
Wśród burzy gdy stracisz cel życia
Gdy będziesz przez ludzi oplwany
Lecz miłość zachowasz w swej duszy
Nieszczęścia, Twa miłość rozkruszy.
Gdy coraz to nowe wciąż klęski
Zwiastować Ci będą złe wieści
Gdy duszę przepelnia boleści
Druzgocąc całkiem hart męski. —
Bądź pewien, że miłość Twej duszy
Nieszczęścia i klęski rozkruszy.

Najprzód największa poniewierka: „miejsca im nie było w gospodzie“, „przyszedł do własności a swoi go nie przyjęli“, więc trzeba było pójść Marji z Józefem poza miasto, do schroniska zwierząt, aby tam się narodził Pan Świata. „I położyła go w żłobie“.

Jakże już ten Jezus maleńki, dziecię kwilące w pieluszkach w pierwszej chwili życia swojego na ziemi to wszystko głosi, co później nauczać będzie: wzgardę świata i jego uciech zmysłowych, zaparcie się siebie. Żłóbek Chrystusowy pierwsza Jego ambona, jakże w zgodzie z całym systemem Jego nauki. A pierwsi uczniowie Jego, to najubożsi, najbardziej wzgardzeni z ludu: pasterze. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Ale zaraz potem, poprzez tę nędzę ziemskiej postaci, przeblask Bożego Majestatu. Anioł, Bożą światłością jaśniejący, głosi pasterzom wielkie wesele, które całej ludzkości się stało. I niebawem mnóstwo wojska niebieskiego, głoszącego hymn triumfalny: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Triumf boskości — i w tym świetlanym orszaku posłańców niebieskich, ale i w tamtej pogardzie wszelkiego ziemskiego blasku, nawet tu jeszcze większy.

A nie tylko całą naukę Swoją już Jezus-Dziecina w żłóbku głosi, ale i cel tego zstąpienia, tego pobytu na ziemi odrazu objawiony: chwała Bogu, a ludziom pokój.

Oto cała treść zbawienia. Chwała Boża, to pierwszy i najistotniejszy cel Bożego działania. Bóg, jako istota najwyższa, przez Siebie istniejąca, Sobie wystarczająca, nie może mieć pierwszego celu przed Sobą. Syn Boży staje się człowiekiem, ażeby przez wcielenie i odkupienie swoje zwrócić Bogu chwałę, wydartą przez grzech i upadek ludu.

A drugi cel, to uszczęśliwienie ludzkości, danie jej pokoju tu na ziemi, pokoju wiekuistego w niebie. Ale Bóg, który cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie.

Trzeba twego współdziałania. Trzeba, by Chrystus się narodził w tobie. Inaczej narodzenie Pańskie dla ciebie bez znaczenia, stracone. Trzeba byś Jezusowi dał wstęp do serca twojego, a nie odpychał go, jak ci w Betlejem, którzy go nie przyjęli. On tam chce zamieszkać i królować, chce zniszczyć w tobie grzech i piekło. A więc

Pójdźmy wszyscy do stajenki

Do Jezusa i Paniąki,

Powitajmy Maleńkiego

i korny hołd uległości i oddania się Mu złożmy.

mx

Płótno nieprzemakalne. Jak ze swojskiego płótna zrobić nieprzemakalne. Najpierw bierze się alun i cukier ołowiany (zwany też octan ołowiu), najlepiej 100 gramów alunu i 100 gramów octanu ołowiu; rozpuszcza się je osobno w małych ilościach wody gorącej, a potem mieszając łączy się razem oba te roztwory; następnie rozcienna się je wodą ciepłą tak, aby otrzymać 10 kwart płynu. W otrzymanej w ten sposób cieczy zanurza się tkaninę na 24 godziny; po wyjęciu należy tkaninę wysuszyć.

Następnie gotuje się 50 gramów karuku w wodzie miękkiej póty, aż karuk dokładnie się rozpuści; niezależnie od tego w innem naczyniu

rozpuszcza się w trzech kwartach wody 100 gramów alunu oraz osobno w niecałych dwóch kwartach wody 30 gramów mydła białego. Wszystko to miesza się razem i filtruje. Tak sporządzoną cieczą pociąga się na gorąco wyczone poprzecznie i wysuszone tkaniny.

MIRSAM.

... Dzisiaj w Betleem wesola nowina ...

Śmigło obróciło się jeszcze kilka razy i samolot pogrążył się lekko w zaspę śnieżną.

W głębi poruszyło się coś i po chwili na ziemię zsunęła się jakaś zakapturzona postać.

— No i co? — rozległ się męski głos wewnątrz

— Nic, śnieżne pole wokół, Syberja czy co?

— Nie widać żadnych świateł, domów?

— Ja nic nie widzę, chodź i zobacz, masz lepszy wzrok, chociaż sądzę, że i ja widziałbym; taka jasna noc.

Po chwili druga postać znalazła się obok pierwszej.

— Ale mróz siarczasty.

— Żebyż wiedzieć przynajmniej gdzie jesteśmy.

— Ba, niewiele pragniesz, byłoby wiadomo co robić, bo tak to między młotem a kowadłem. Zobaczmy najpierw która godzina.

Wyjął zegarek i spojrzał.

— Dziesiąta, cztery i pół godziny drogi, o pół do szóstej startowaliśmy.

— Tak.

— Czekać, gdzie mniej więcej możemy być, o ósmej z minutami przesybowaliśmy nad Kijowem.

— A... może to już Polska?

— A jeżeli nie dotarliśmy jeszcze do granicy?

— No to wpadliśmy grubo, dezercja, porwanie wojskowego samolotu; wkońcu zamiary „kontrewolucyjne“, brrr pachnie czerezwyczajką!

— Żywcem się nie damy, uzbrojony jesteś?

— Naturalnie, mam nawet dwa granaty w pudle, w razie czego będzie masakra.

Zamilkli na chwilę.

— No, ale wiesz, żeby przebywszy taką przestrzeń, paść u samego celu, to trzeba mieć literalnie psie szczęście.

— Bierzmy graty i w drogę, stać niema celu, lepsza najgorsza pewność od niepewności, z tem już nie zrobimy bez benzyny — wskazał ręką ciemne cielsko samolotu, ozdobione olbrzymią czerwoną gwiazdą. Wzięli walizki i ruszyli przed siebie.

Wokół pogodna, cicha noc zimowa. Pole przesypane białym puszystym śniegiem, ciemno-szafirowe sklepienie nieba iskrzące się gwiazdami.

Szli przez chwilę w milczeniu, słychać tylko było skrzypienie śniegu pod nogami.

— To dziś przecie noc wigilijna — rzucił któryś.

— A tak!

To wspomnienie rozmarzyło ich. Stanęły żywo przed oczyma długie lata tulaczki, wojna światowa, Kaniów, przedzieranie się na Murman, setki mogił towarzyszy z 2-jej Hallerowskiej brygady, na śnieżnych polach syberyjskich, gehenna ludzka pod rządami „czerwonych carów“, walka o byt, wreszcie przymusowa służba w wrażliwych szeregach. Wojna polsko-bolszewicka zaskoczyła obu w Moskwie.

Zdawało się, że Polska padnie pod nawalem hord, że już niema ratunku, że minęły bezpowrotnie czasy wiekopomnych zwycięstw Chrobrych, Jagiellów, Batorych.

Ile wtedy przeszli cierpień moralnych!

Jakto na nic poszły wysiłki wodzów, nadarmo la-

ła się strumieniami krew żołnierska od Karpat, Kaniowa aż do śnieżnych pól murmańskich. Nadarmo legły setki bojowników w lochach czerezwyczajek, żali marzenia miałyby się w proch rozpaść?

Nie, nie, tak być nie może... aż oto rozbiegła się lotem błyskawicy wieść o cudzie nad Wisłą.

Zwycięstwo polskie na polach Radzywińskich dowiodło światu, że nie zardzewiał miecz, co gromił wrogów pod Grunwaldem.

I kosztem setek młodych istnień ocalała Polska. A wtedy w ich duszach zrodziło się pragnienie, jedne, większe nad wszystko, nad śmierć, dotrzeć do Polski, ujrzać tę, do której tęsknili przez lat tyle, przez boje, przez krew, przez setki nadludzkich cierpień. przestrzeń dzielącą można było przebyć tylko... lotem ptaka. Więc wstąpili do szkoły pilotów.

Po jej ukończeniu, zostali przydzieleni do pułku do Charkowa. I oto pewnego pięknego dnia, podczas lotu ćwiczebnego, już nie wrócili na lotnisko. Stałoby ptak poniósł ich w stronę granic Polski.

Lecieli, zgodnie ze wskazówkami kompasu, żyjąc ciągle tą myślą, byle bliżej, byle bliżej!

Nagle po czterech i pół godzinach zabrakło im benzyny, musieli lądować w nieznanym miejscu, wśród śnieżnego pola.

I teraz szli albo ku zbawieniu, o ile są po polskiej stronie, albo ku pewnej śmierci, jeżeli jeszcze nie.

Byli zupełnie zrezygnowani. A zresztą nie przerażało ich niebezpieczeństwo ani śmierć, niejedną raz przecie patrzyli jej w oczy!

Nagle stanęli.

W odległości przed nimi, na ciemnym prawie czarnym tle, błyskało światelko.

— To ciemne tło to prawdopodobnie las, a światelko z leśniczówki, lub jakiego innego ludzkiego schroniska, chodźmy, może wreszcie znajdziemy rozwiązanie tej zagadki.

— Jakże słowa pierwsze usłyszymy, polskie czy rosyjskie?

Po piętnastominutowej wędrówce stanęli na skraju lasu. Przypuszczenia spełniły się, światelko wychodziło z okna białego domku, wtulonego między stare wiekowe sosny. Małe ciemnozielone świerki, które symetrycznie był wysadzony ogródek, przesypane puszystym śniegiem, przywiodły im na myśl choinkę. Gdzieś hen w odległej przeszłości wypetrzyły obrazy dawno i bezpowrotnie minionych chwil: pokój jasno oświetlony, w środku olbrzymia choinka, obwieszona zabawkami, twarze zmarłych rodziców, to znów wigilja w okopach, drewniany stolik przykryty białą serwetką wydobyta skądś przez jednego z „serdecznych chłopaków“ twarze ich pełne rozrzewnienia, takie już eraz dalekie, a jakże drogie. Śpią gdzieś w samotnych, nikomu nieznanych mogiłach, z wiecznym drubem, szabłą u boku.

Nagle rozległ się stłumiony wzruszeniem szept:

— Stachu, tam, patrz! tam na ścianie tablica z polskim orłem. Rozumiesz smyku, to już Polska!

Nagle z wewnątrz domku zaczęły się wydobywać najprzód dźwięki fortepianu, a wślad potem popłynęła kołoda:

„Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem, wesola nowina“...

Stali niezdolni do żadnego ruchu, tylko gdzieś z głębi piersi wydobywały się tłumione łkania.

Więc to już kres tulaczki i bezdennej tęsknoty, więc Bóg wysłuchał prośb i doprowadził wkońcu do upragnionego portu.

Stali pogrążeni w niebiańskiej ekstazie.

A w zaśnieżony las, między wiekowe drzewa leciała pieśń kojąca ból wszelki i cierpienie:

Gloria, gloria in excelsis Deo!

W Toruniu, grudzień 1925 r.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Święte polskie wieków średnich

Św. Kinga i św. Salomea.

Mówiłam w ostatnim obrazku z życia historycznych Polek idealnym stosunku jaki łączył króla Bolesława, zwanego Wstydlivym, z matką, królową Grzymisławą. Harmoniji tej nie zakłóciło ożenie się Bolesława, ale też wybrana jego, królowna węgierska, Kunegunda, była jedną z najwybitniejszych w rządzie zbawicieli duszy polskiej.

Złączeni najszczytniejszą miłością Chrystusa, anielsko kocha się tych troje i rządzi wspólnie, nie bez wzajemnego porozumienia nie przedsięwzięjąc, tak dalece, że na dekretach i przywilejach Bolesław kreśli swoje imię w połączeniu z imieniem matki i żony, jakby w troje panowali.

Żonę, tak popularną w historii naszej królowę Kingę, wybrała Bolesławowi siostra jego, królowa Halicka, Salomea.

Od trzeciego roku wychowana na dworze węgierskim, wśród obcych wpływów, nie przestaje czuć się Polką i tęsknić za krajem rodzinnym. Życie jej jest pełne wstrząsających wrażeń. Koronowana jako trzyletnie dziecko, jako młoda dziewczeczka oblegana przez Mécisława, księcia ruskiego, została, po wycięciu przez niego załogi, uwieziona wraz z Kolomanem do ziemi Nowo grodzkiej i tam, w okolicy zatoki Fińskiej, w ponurym zamku, przez długi czas więziona. Za powrotem do ziemi Halickiej miała znowu przejść bolesne wstrząśnienia, nie mogąc powstrzymać Haliczan od napadu na Polskę, którą, jak bardzo kochała, dalsze życie miało niebawem dowieść.

Ubóstwiana przez męża, wśród krainy bogatszej niż jej rodzinna, nie przestaje tęsknić za tą Polską, bladym cieniem mającą we wspomnieniach rodzinnych, za tą Polską wyniszczaną przez napady tatarskie, dalszych i bliższych sąsiadów. To też skoro tylko owdowiała, powraca do ojczyzny na dwór brata swego, gdzie przebywa pokrewna jej duszą, jak ona święta i czysta, królowa Kinga.

Na dworze jednak, choć niezmiernie cichym i enotliwym nie długo bawiła. Z osobistych pieniędzy i skarbów sprzedanych, zakupiwszy ziemię w kilku punktach Polski, założyła klasztor, sama złożywszy śluby zakonne według reguły św. Franciszka.

Dwadzieścia osiem lat spędziła w klasztorze, budując swą świętobliwość, surową pokutą i miłosierdziem względem bliźnich. Cechuje ją przytem męstwo, na które składa się i duch czasu i duch Piastów.

Gdy Tatarzy oblegli Zawichost, Salomea zarzewa siostry do odwagi i do oporu, tak, aby żadna nie dała się żywcem wziąć.

— Nie lękajcie się — mówiła — bo pohańce tylko ciału naszemu, któregośmy się zaparły, życie odjąć mogą, a które na lepsze zamienimy w niebiesiech. Oto nasz Oblubieniec do drzwi kołace, powołując na gody — otwórzcie!

Tak pragnęła ponieść śmierć męczeńską, która stała się udziałem większości zakonnic, że

mieszkańcy Zawichosta musieli ją przemocą uprowadzić w bezpieczne miejsce.

Po napadzie, wobec mnóstwa sierot, pozostałych po zamordowanych i w jasyr uprowadzonych mieszkańcach ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, uprosiła brata o wzniesienie klasztoru w Grodzisku w pobliżu miasteczka Skąły, gdzie przygarnięto sieroty, tak córki rycerskich rodzin, jak najuboższych kmiotków.

Zmarła w Kamieniu pod Krakowem w kościele Franciszkanów.

KONSERWACJA NARZĘDZI PRACUJĄCYCH W ZIEMI.

Niejeden z rolników nie pomyślał o losie plugów, bron, kultywatorów itp., które po skończonych robotach polowych, walają się po kątach, lub zamagazynowane leżą w miejscach zabezpieczonych tylko od deszczu i śniegu.

Dziś, kiedy rolnictwo przeżywa kataklizmy podatkowo-daninowe, los niezaopatrzonych na zimę drogich narzędzi powinien być bardziej świadomy. Środków i sposobów konserwacji znamy kilka, nafta, oliwa itd., jednak najtańszym, najłatwiejszym i najprymitywniejszym jest wapno murarskie.

Sposób też polega na pobielaniu wapnem części pracujących w ziemi, a więc odkładnicy, lemiesza, łap kultywatora, zębów bron, żelaznego wała i t. d. Przed pobielaniem należy oczyścić te części z gliny, błota i rdzy. Bieli się roztworem nieco gęściejszym, by zbyt wodniste wapno nie wywoływało rdzy. W wypadku, gdy jednorazowe pobielanie (zdarza się to bardzo często) jest niewystarczające, t. zn. wapno nie pokrywa dokładnie powierzchni, należy pobielć drugi raz, roztworem gęściejszym.

W ten sposób zaopatrzone narzędzia nietylko doskonale przetrzymają, ale i zaoszczędzą czasu na oczyszczanie z rdzy, np. odkładnic i ułatwią robotę. Odkładnica pobielana zachowuje pod warstwą wapna, która na włosną łatwo odpada, gładką powierzchnię, wobec czego plug lekko pracuje, nie wymagając t. zw. „wytarcia“.

PIĘKNE CZYNY.

Pani hr. Potulicka z Potulic zapisała wielkie swe dobro na dobro Uniwersytetu Katolickiego, który został założony w Lublinie.

Dobra te stanowi 9 folwarków: Potulice, Teresin, Kasprowo, Samsiewno, Michalin i inne. — Wszystkie folwarki razem obejmują wielki szmat ziemi, bo 24 tysiące morgów. W tem 8 tysięcy morgów lasu, 12 tysięcy ziemi ornej oraz 4 tysiące morgów łąk. Ośm majątków jest wdzierzawionych, a Potulice zapisane wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami, pałacem i kaplicą. W innych majątkach są tylko zabudowania, reszta dzierzawców. — Wspaniała ten dar światła kobiety przeznaczyła na uniwersytet, wierząc, że im więcej będzie nauk wiedzy i światła, tem jaśniejsza będzie dola narodu. Opowiadajcie o tym czynie drogie Czytelniczki na lewo i prawo. Każda dobra wieść, to otucha i skrzepienie.

L. K.



MARJA RADZIEJEWSKA.

Czy to będzie? czy to było? Czy też tylko mi się śniło?

Opowieść gwiazdkowa.

Idzie Gwiazdor borem, lasem,
Snieżnobrody Gwiazdor stary,
Niesie w worku cenne dary
— I różeczką ma za pasem ...
Idzie od wsi do miasteczka,
Pod oknami nadśluchuje:
Jak się chłopak zachowuje,
Lub czy grzeczną jest dziewczeczka ...
Czasem mile się uśmiecha,
Kiedy indziej czoło schmurzy,
Schwył różeg pęczek duży
I zaciśnie brzegi miecha,
A w tym mieszk, miły Boże!
Żołnierzyki i laleczki,
Sliczne piłki i książeczki —
— O czym dziecko marzyć może!
Chodzi Gwiazdor w wieczór ciemny
Od miasteczka do miasteczka,
Wszędzie ojciec lub mateczka
Znak mu dają potajemny.
Aż przychodzi do Torunia,
Gdzie nań czeka dużo dzieci ...
Patrzą! Pędem do drzwi leci
Ewka, Hanka, Jasio, Lunia
— Daj im, dziadziu, coś z woreczka
Byli zawsze pilni, grzeczni,
Uśluchani i stateczni —
Chwali działki swe mateczka
Dobry Gwiazdor kiwa głową:
— To mnie ciessy, bardzo ciessy,

Ze w tym domu nikt nie grzeszy
Dacie mi przemówić słowo,
Potem chętnie was obdarzę:
Pod skrzydłami dobrej matki
Ciepło wam, o lube działki,
Ma z was każdy, o c'iem marzy ...
Lecz powiedzcie mi, dziecięta,
Czy wy wiecie, czy nie wiecie,
Ile smutku jest na świecie,
Czy też o tem kto pamięta?
I czy nigdy nie zaboli
Was serduszko z całej mocy,
Gdy słyszycie płacz sierocy,
Lub bolesny jęk niedoli?
Rozce Ojciec wasz Niebieski:
— Co bliźniemu dasz — nie zginie!
W cię kias dla twych sił godzinie,
Wspomnę na otarte łezki! —

— — — — —
Słucha pi'nie Jaś i Hanka,
Wzdycha Ewcia — czarnobrewka;
— Matus, nie potrzeba drzewka,
Ni nowego nam ubranka!
Wszystko daj dla biednych dzieci,
Dla nas dość — że Ciebie mamy!
Chętnie cacka swe oddamy,
Niech im Gwiazdka jasno śwłaci!

— — — — —
Zbiera Gwiazdor swe manatki,
Piękny ukłon składa wkoło,
Mrucząc raźnie i wesoło:
— Niemasz nad toruńskie działki!

Czy to będzie? czy to było?
Czy też tylko mi się śniło?

KONRAD GODZIŃSKI.

Gwiazdor.

Mamusia krząta się koło swych dzieci. Marynia bez końca tylko rozmawia o gwiazdorze. Jędrzek i Anielka drżą troszeczkę. Przypomina im się ostatnia gwiazdka, kiedy to repremendę porządną od gwiazdora otrzymali, a to tylko z powodu śmiałości Jędrka. On, zamiast stać spokojnie i mówić pacierz jako mu gwizd rozkazał, idzie sobie zuchwale do worka wielkiego, który przyniósł był ze sobą gwiazdor. A za to przewinienie odpowiadała też Anielka. Gwiazdor powie dział, że ona jako starsza siostrzyczka, powinna młodszego od niej Jędrka troszeczkę pouczyć.

Więc tym razem Anielka Jędrkowi prawil całe kazanie, jak się ma w obecności gwiazdora zachowywać. Jędrzek też przyrzekł poprawę, i oto zamiast kary i lajania oczekuje pochwały i podarków. Nauczył się bowiem pięknego wierszyka pod tytułem „Modlitwa dziecka polskiego” który przy choince chce zadeklamować.....

Ale oto starsza od niego przerywa milczenie wszystkich pytaniem:

— Mamusiu, a któż — to robi te wszystkie podarki dla grzecznych dzieci?

— Aniolkowie! odpowiedziała na to w tonie nauczycielki Anielka, albowiem mama nic nie rzekła.

— A gdzież — to oni mają tyle fabryk, że mogą wszystko do gwiazdki wykończyć? zapytała znówu rozciekawiona Marynia.

— Przecież na księżycu... odrzekł Jędrzek, który tym razem chciał być mądrzejszym.

—to zapewne jest tam wielki natłok, jeżeli zawsze niema pełni księżyca, a zwłaszcza przed gwiazdką, przerwała mu poważnie Marysia.

— Dzieci, skończcie już raz z tem, zaczęła teraz matka. Zjedzcie wasz podwieczorek, abyście nieosłabli mi na widok gwiazdora. Niedawno tatuś otrzymał list od niego, w którym pisał, że w tym roku szczególnie surowym będzie. Wielkie skargi dochodziły go aż na księżycu.

— „O mój Boże!“ Westchnął Jędrak, w ubiegłym roku cierpiała Anielka za mnie, a tego roku ja będę musiał cierpieć, i to nawet za zupełnie obce dzieciaki. Lecz ja pięknie przeproszę gwiazdora, i powiem mu, że byłem zawsze grzecznym a jeżeli on pozwoli, to nawet zadeklamuję mu swój wierszyk.

— No, jeżeli wszyscy tak grzeczni jesteście, to i ja za wami się wstawię do gwiazdora, ażeby wobec was szczególnie łaskawym się okazał, odezwała się ciocia Hela, obecna tej rozmowie.

— O kochana ciociu! zawołały dzieci, jakby z jednych usteczek. A Jędrak w dowód swej poprawy ucałował rękę mamy i cioci.

Tatuś już na obiad pracę w biurze zakończył a dopiero wieczorem do domu powrócił. Zacieka-wiało dzieci niezmiernie, gdzie tak długo bywać mógł. Lecz Anielka, jako najstarsza i najmądrzejsza, przywoławszy Jędraka i Marysię do siebie, szepnęła im ledwie dosłyszalnie w ucho:

— Tata zapewne był już u gwiazdora, który od dzisiaj rana w mieście jest; ale gdzieś w ukryciu.

— Eeee, to nieprawda, odpowiedział mądrze Jędrak.

— Co tam, cotam? zapytał z drugiego pokoju ojciec.

Jędrak, pewien, że ma słusność, zbliżył się do ojca z rękoma w kieszeniach i mówi z wielkim patosem:

— Ano Anielka powiedziała, że tatuś całe popołudnie był u gwiazdora, i że on już od dzisiaj rana jest w mieście, tylko gdzieś w ukryciu. A przecież to wszystko nieprawda!

Ojciec pozornie ostro spojrział na Anielkę, a potem uśmiechnął się i rzekł:

— Ej, co ty tam mówisz. To napewno jest prawda. Gwiazdor nie od dzisiaj rana, ale już dwa dni jest w naszym mieście, i odbiera sprawozdania od rodziców z całorocznego zachowania się ich dzieci“.

— A widzisz? tryumfowała teraz Anielka.

Jędrak zawstydzony odszedł na bok. Lecz w tem momencie rozległ się dzwonek w sieni.

„To gwiazdor!“ krzyknęły przestraszone dzieci. Godzina była siódma wieczorem.

Słychać jak Gwiazdor zbliża się też do drzwi. Dzwonek dzwoni. Cisza grobowa. Gwiazdor zbliża się do dzieci i poczyną mówić niskim głosem:

Atoli Jędrak, poznawszy dobrze głos mówiącej osoby, wybucha śmiechem i mówi wesoło:

„A to ciocia Hela! to ciocia Hela!“

Pomimo nowego dowodu zuchwalstwa worek gwiazdora pełen zabawek, książek i przysmaczków wypróżnił się doszczętnie na rzecz naszej Trójki, która grzecznym sprawowaniem przez rok cały zasłużyła na to.

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Chcę go dźwignąć uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!

Adam Mickiewicz.

MIROSLAWA KRASSOWSKA.

Przebiegły Michaś.

(Dokończenie).

Tak sobie myśląc, odruchowo ryl patyczkiem ziemię, a gdy wykopał dołek, z zapalem począł go rozszerzać, w czasie kopania napotkał kamyk który chciał koniecznie wyrzucić, gdy go okopał i wy dostał, znalazł pod nim jeszcze dwa, które, gdy usunął spotrzegł pod niemi blaszankę; zaciekawiony pracował dalej i oto wykopał spory gliniany garnek, ciężki, szczelnie zamknięty pokrywką, którą z powodu rdzy, ledwo kamieniem odbił.

Zobaczywszy co w sobie zawierał, aż krzyknął z podziwu; oto garnek pełen był srebrnych pieniędzy. Zląkł się by go kto nie zobaczył, wziął jeden pieniądz, resztę nakrył pokrywką, dół zmniejszył, wstawił garnek i zasypał ziemią, na wierzchu na znak położył kamień, a żeby trafić do miejsca, naznaczył kozikiem drzewo, potem jeszcze kilka i poszedł do domu.

Matka ugotowała obiad i właśnie nalewała na miskę.

— Matulu! nie będziecie mnie bić, to wam coś dam? zawołał we drzwiach Michaś. —

A ty gałganie! może jeszcze chcesz bym cię pieściła, za to, że mało nie udusiłeś Jędrusia! —

— Matulu! słuchajcie, prawdę, wam powiem, że coś mam, dla was ale przysięgnicie, że mnie dziś nie zbijecie! nalegał.

Janowa trochę zaintrygowana spojrziała w jego stronę, on skorzystał i zdaleka pokazał jej srebrny pieniądz. Nie zdradziła się z tem, że spotrzegła lecz zawołała już łagodnie: — No chodź pakaż, co chcesz mi dać, już cie nie zbiję. —

— A ino! A może mama cygani?... Przysięgnijcie! — Przysięgać ci się nie będę, ale już nie zbiję, no pójdź — łagodnie mówiła matka. Chłopiec widząc zmianę w usposobieniu matki, zbliżył się i oddał jej monetę.

— Skąd masz synku, powiedz?

Wykopałem w lesie.

— Jeden ino?

— Tak —

— Zjedz obiad — to mówiąc podsunęła mu miskę.

Michaś radby powiedzieć że ma i więcej, ale, troska o swoją skórę radzi mu poczekać.

Jakoż przezorność okazała się uzasadnioną.

Pewnego razu niechcący, zbił matce duży garnek. Janowa zaczęła krzyżeć na niego, że jest niezdolny i robi szkody a, on usunął się jej z oczu, a okrążywszy daleko dom, przyszedł pod las, wyjął dwa pieniążki, resztę zakopał i wrócił do domu.

Matka gdy zobaczyła pieniądze zapomniała i szkody:

— Widzisz Michaś! Mówiła ty masz gdzieś pieniądze, powiedz synku; kupię ci ubranie i buty nowe, powiedz gdzie je masz?

— Nigdzie matulu, straciłem miejsce, odpowiadał Michaś.

— To chodź, poszukamy nalegała matka.

Rad nierad musiał iść — ale nie zaprowadził ją na to miejsce tylko w inne; kopali kopali... napróżno. Matka widząc, że ją nabiera, naprzemian groziła mu i prosiła, by powiedział — nic nie wskórała. Zaczęła więc go śledzić, ale on miał się na baczości i wtedy tylko udawał się po pieniądze, gdy Janowa była w domu. Gdy tak

z połowę pieniędzy matce wydał — przeniósł garnek raniusienko, w inne miejsce bliżej domu.

Ludzie dziwili się, skąd kobieta wzięła na kupno świni i sprawienie niejednego sobie i dzieciom lecz gdy ją zapytali, odpowiadała że dostała od krewnych. W całym tem krętaństwie, Michaś ujawniał też i dobre strony; nie rozzuchwiał się pieniędzmi i najmniejszej nawet drobnostki nie kupił po kryjomu. Nawet, spoważniał jakoś i już tak nie psocił. Matka widziała i z uśmiechem otrzymywała pieniądze przez blisko rok. Gdy miał ostatnie pięć sztuk, przyniósł je matce z garnkiem który zachowano jako dobroczynę, co ich nie tylko z biedy wyciągnął, ale nauczył Michasia rozkoszy przysparzania radości najbliższej istocie.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO”

Rozwiązanie pierwszego konkursu szaradowego.

Ogłoszony przez nas 21 sierpnia konkurs szaradowy wydał plon nader obfity: do 1 listopada zakwalifikowano 68 zadań; z tego wydrukowano w ciągu 3 miesięcy zaledwie 26. Przekonaliśmy się, że sąd powierzchniowy nie był trafny; wiele bowiem zadań, które wydawały się najciekawszymi uzyskały bardzo mało rozwiązań, gdyż były bądź za trudne, bądź posiadały błędy.

Ponieważ zapowiadaliśmy, że nagrody otrzymają te zadania, które uzyskały najwięcej rozwiązań, konkurs wypadł następująco:

1 nagroda (teka na biurko) p. Czesław Tański (2 zadania 53 i 49 rozwiązań);

2 nagroda (album do poezji) p. Jan Rozum (2 zadania 50 i 48 rozwiązań);

3, 4, 5, 6 komplet „Domu Rodzinnego” za rok 1925 w pięknej oprawie, otrzymują: pp. Bronisław Błaszak, Eugenjusz Milewski, Eugenjusz Murowicki i Marja Pęska.

Ponieważ roczniki mogą być rozesłane dopiero w pierwszym tygodniu nowego roku, dla uniknięcia nieporozumień, wszystkie nagrody w tym czasie zostaną doręczone.

LamigłóWKi

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 24.

LamigłóWka kilimowa p. B. Brody.

1 Ezop 2 zawilec 3 Opólski 4 cielęta 5 urna
6 Reymont 7 Niagara 8 zima 9 Izajasz 10 marchew
11 szwagier 12 oji one 13 jar 14 na 15 kat
16 bat 17 ar 18 raj 19 Jan 20 Don i doba 21 arka
22 ogon i ona 23 noc 24 cera 25 kura i kra
26 Anu 27 uszy 28 Puch i psy 29 kit 30 tama 31
Amon i ara 32 nie 33 czar 34 wzór 35 pas i Pol
36 as 37 rok 38 koń 39 ka 40 mak 41 dar i dym
42 lew 43 opór 44 okno i Oka 45 toga 46 kot 47
Busk i Boh 48 dach 49 Żyd 50 tusz i tor 51 opar
52 amo 53 uzda i udo 54 lato 55 sól 56 bies i bóbr
57 rak i bóbr 58 kum 59 rum i re.

NADESLALI ROZWIĄZANIA:

Z Torunia Dzierżówny Wanda i Felicja, Gogolin Leopold, Huppenthal Karol, Kaczmarkówna Antonina, Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek,

Bzdęga Zbigniew, Czempisz Wiktor, Dobrowolska Fula, Dąbrowska Jadwiga, Czempisz Wiktor, Chmielewska Alfina, Esem, Guzińska Olga, Gliński Józef, Jaugschówna Nina, Kaczmarkówna Nina, Kubińska Marja, Łukaszewska Marja, Mederska Kornelja, Nowakowski Zbigniew, Ossowska Klara, Ossowski Józef, Owsianówna Regina, Prze-

chera, Paszyńska Kazimiera, Pęska Marja, Reszkówna Irena, Rozum Jan, Starnowski Tomasz, Schaefferówna Ewa, chorąży Wawrzynowicz, Treła Z. i Zaczek Zbigniew.

Przechera, Reszkówna Irena, Szczerbowska E., Treła Z., Trzanowska, Sobolewski Zbigniew, Wardyńska Zill, Zdziechowska, Zeten, i Zieleniewski Konstanty Januszkiewicz Antoni z Włocławka, Kasper Paweł z Pomierok, Motylewski Michał z Kutna.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Osłopowicz Romuald ze Starosiela, Gołaska Helena z Poznania.

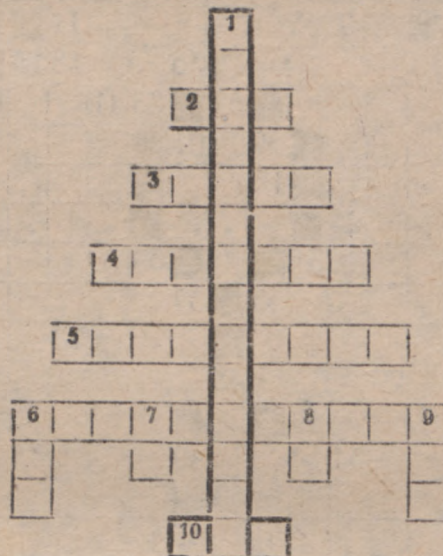
Fr. Grzela z Otłoczyna, Kurowska G. z Gniewu, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Oborska Janina z Pogódki (pow. Kościerzyna), Sponili Zdzisław z Tylie (pow. Lubawa), Zielińska Stefanja z Pucka, Sobolewski Zbigniew i Zieleniewski Konstanty.

Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszevska Zofja, Adlerówna Natalja, Riech ter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Izycska Zofja, Adamowska Natalja, Izbigówna Ela.

Z dalszych stron: Reicherówna Marja z Kołomyi.

CHOINKA

zadanie ułożone przez Zofję Szutkowską.



Plonowo: 1 uroczyste święto 6 członek rodziny 7 inaczej „posiada” 8 miara powierzchni 9 zdrobniałe imię żeńskie.

Poziomo: 2 mówi się o drobnym deszczu 3 sztuczne połączenie wód 4 drzewo rosnące najczęściej nad wodami 5 państwo na półwyspie bałkańskim 6 jeden z największych malarzy polskich 10 roślina włóknista.

Szarada świąteczna

Szarada.

Tak jak przyjęto w dorocznym zwyczaju
Sześć — w dzień Narodzin Pana małego,
Ludzie wzajemnie życzenia składają
Swym przyjaciółom: — wszęgo najlepszego —
Tak i ja dzisiaj pomny tej tradycji,
By podczas — czwartych — czyste mieć sumienie:
Wam Czytelnicy i Drogiej Redakcji —
Choć w szaradzie — złożyć chcę życzenie.

A więc Kochanej naszej Redaktorce
Życzę: Niech w „Domu” wieczna miłość gości,
Sześć — nam przewodzi w pisaniny orce —

Z całego serca winszuję: *Całości* —
 Wam zaś, po piórze, Koleżanki miel!
 I Wam Koledzy z Nałęczem — *ósma* — czele!
Piąte i szóste — daj do pracy się:
 Niech życie Wasze różami się ściele!
 Dzień — *piąte* — *sóste* — *siódme* — Narodzenia;
 Niechaj w rozrywkach - *pierwsze* - *drugie* - *trzecie*,
 Radością twarze Wasze opromienia
 I serca Wasze niech ożywia szczęście!
 Wam Czytelnicy! też — z serca całego
 Sią me życzenia — bym nie został winny.
 A zaś, na „gwiazdkę“ w dodatku do tego:
 Zaczna Redakcja prześle „Dom Rodzinny“.
 Na zakończenie Ministrowi Skarbu
 Życzę: niech „złoty“ do zenita wzrasta;
 I po zamianie — *ósmej* — „od“ sylabą:
 Dostąpi razem — *dziewiąta* — *dziesiąta* — *jedenasta*.
 Jan Rozum

Piernik toruński

ofiarowany kochanym Czytelnikom, na wypadek
 nudy w święta, przez Redakcję

1			3	2				5
			4					
		7	9	23			11	
		13			36		18	15
				57	33	41		
6			59	61				17
8	47			16				
10		25						
			31			39		
			33	37				
							73	
12	29			35				
		34			40			45
				53				
			51	55				19
14								
63		27						
	65			67				
			69	71	43	75		
			77	26	28			21
		20	79	30				
		22						
			24					
32								

Czytane pionowo: 1 Najstarszy hotel w Toruniu
 8 produkt sprzedawany w znacznej ilości przez toruńską gazownię 5 hotel, w którym zamieszkiwali August Sas i Piotr Wielki 7 nazwa jednego z przedmieść Torunia 9 przykrość, która latem dość często torunian spotyka 11 rdzaj kasyna wystawionego w ostatnim dziesiątku 19-go stulecia w dawnej niemieckiej nazwie (wspak) 13 ulica na Mokrem 15 część nowsza Torunia w ogólnej nazwie 17 nazwisko rodziny spokrewnionej z Mikołajem Kopernikiem 19 określenie ziemi na cmentarzach 21 wieś przylega-

jąca do Torunia 23 Rzeka w Afryce 25 najsympatyczniejsza cukiernia w Toruniu 27 Firma jednej z największych cukierni w Toruniu 29 napis (łaciński) na największym dzwonie w kościele św. Jana 31 imię króla polskiego, który zmarł w Toruniu 33 wyraz padający często z ust torunian, wychodzących z urzędów, w których chcieli coś wskurać 35 przysłówek 37 odpowiedź torunian na pytanie, czego dla rozrywki szukają przedewszystkiem 39 środowisko, w którym stale ważą się sprawy torunian 41 imię i nazwisko komedjopisarza i wybitnego społecznika zmarłego niedawno w Toruniu 43 zakład filantropijny, będący główną jego zasługą 45 scena biblijna, wyrzeźbiona na najpiękniejszych drzwiach ratusza 47 ulica na Mokrem 49 nazwisko poetki, którym ochrzczona jest jedna z ulic Torunia 51 trunek wysokowy 53 wykrzyk zniecierpliwienia 55 budynek, w których wyrabia się produkt, bez którego nie można zrobić piernika toruńskiego 57 rzeka pod Toruniem 59 ptak, których dużo w parku regielni 61 patron jednej z parafij 63 nazwisko architekta z 15 wieku, który budował kościół św. Jana 65 nazwiska dwóch słynnych torunian z 16-go wieku (malarza i rzeźbiarza) 67 uczony urodzony w Toruniu 69 substancja, którą napełnione kanały 71 matka Zeusa 73 Cztery litery imienia i nazwisko najbardziej zasłużonego w Tor. Tow. Naukowym męża 75 jedna z ulic w śródmieściu 77 tytuł wyższego urzędnika państwowego 79 spajanie materiałów (słowo użyte w trybie rozkazującym).

Czytane poziomo: 1 ostatni fragment z zamku toruńskiego (w polskim brzmieniu) 2 imię w. mistrza z 14-go wieku, od którego Toruń otrzymał największe przywileje 4 dzielnica Torunia 7 dwupiętrowy gmach z 15-go wieku w podwórzu zamku toruńskiego 6 ruiny zamku położonego naprzeciw Torunia 8 nazwisko filozofa żydowskiego, którego dzieła znajdują się w bibliotece im. Kopernika 10 zwierzę domowe, niezmiernie liczne w Toruniu 12 roślina kłójca, której piękne omiany znaleźliśmy w Botanicznym ogrodzie 14 zaimek osobowy 16 owad błonkoskrzydły 18 zaimek osobowy 20 przestrzeń zarosła drzewami 22 nazwa jednej z najstarszych aptek 24 przedsiębiorstwa zabawowe, które najradziej zjeżdżają do nas 26 pierwsze litery alfabetu 28 zaimek osobowy 30 zbirowisko wody, płynącej wyżłobieniem 32 imię i nazwisko największej chluby Torunia 34 trzy litery używane w znaczeniu pierwszych początków nauki 36 firma kina, które istniało przez kilka lat w Strzelnicy 38 dźwięk 40 sztucznie wykopane zagłębienie 13 pierwszy wyraz łacińskiego napisu na frontonie domu z 17 w. na Nowym Rynku 59 podpora 69 żaloba.

SZARADA

ułożył Władysław Magiera.

Pierwsze mówi, gdy ci daje,
 Drugie trzecie bieży w kraje,
 Trzecie czwarte nasze ptaki
 Czwartem przeczy jaki taki
 Trzecie i pierwsze miejscowość znana
 z cudu pierwszego Chrystusa Pana.
 Trzecie i drugie Bóg lub sąd czyni,
 kiedy ktoś w życiu nadto przewini.
 Całość wśród mężczyzn, kobiet i dzieci,
 zwłaszcza od kiedy złoty na łeb leci.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć,
 zadaje p. Jan Rozum.

Co najczęściej żyje z człowiekiem w niezgodzie?

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej I A.
 Za redakcją odpowiedzialna: Marja Bogusławska
 Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3-5 i środy 10-1